rok 11, nr 3(100) GONIEC ŁUKOWEJ cena 3 zł

Goniec łukowej

Biuletyn Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej

Setny numer „Gońca Łukowej" jest okazją, by serdecznie podziękować wszystkim Czytelnikom naszego biuletynu za to, że nie znudzili się jego lekturą i wspierają nas wiernie w naszej działalności.

W imieniu Redakcji składam serdeczne podziękowania całemu gronu Współpracowników i Sympatyków, którzy od pierwszego numeru od 2001 r. niezmordowanie tworzyli i tworzą to czasopismo, dzieląc się swoją wiedzą i pasjami. Dziękuję zwłaszcza za artykuły ukazujące naszą prastarą historię i kulturę.

Chcielibyśmy życzyć Drogim Czytelnikom i sobie jeszcze wielu następnych udanych wydań „Gońca" dla dobra i pożytku naszej Małej Ojczyzny.

W imieniu Redakcji
Wisława Kubów

P.S. Jeśli jest ktoś, kto posiada wszystkie numery „Gońca Łukowej", zapraszamy do Redakcji po upominek.

Zmienność pór roku uczy mądrości, że także nasze życie zmienia się, ale się nie kończy.

Wędrówką jedną życie jest człowieka;
Zjawia się,
Dotknąć chcesz
Lecz ucieka?
Lecz ucieka!
Lecz ucieka!
To nic! To nic! To nic!
Dopóki sił,
Jednak iść! Przecież iść!
Będę iść!

Jak chmura zwiewna życie jest człowieka!
Płynie wzwyż,
Płynie w niż!
Śmierć go czeka?
Śmierć go czeka!
Śmierć go czeka!
To nic! To nic! To nic!
Dopóki sił,
Jednak iść! Przecież iść!
Będę iść!

Kilkuletni Witek Smyk
przyszły proboszcz łukowski
w latach 1988-2009

Droga do kapłaństwa naszego księdza Witolda Smyka

Witold Smyk syn Heleny i Piotra urodził się w Ostrzycy, par. Tarnogóra 1 września 1939 roku, a nie jak podają dokumenty metrykalne 14 września.

Zdjęcie ślubne rodziców ks. Smyka – Heleny i Piotra Smyków

Mały Witek ze swoim młodszym bratem Wojtkiem

Witold ochrzczony został już następnego dnia po urodzeniu, tj. 2 września 1939 w kościele w Tarnogórze. Był to jednocześnie drugi dzień wojny. Z relacji najbliższej rodziny księdza Witolda dowiadujemy się, że w drodze do kościoła zostali zatrzymani przez patrol niemiecki, uniemożliwiający dotarcie do świątyni. Dopiero prośby, iż dziecko jest chore i wymaga natychmiastowego chrztu, poskutkowało przepuszczeniem rodziny.

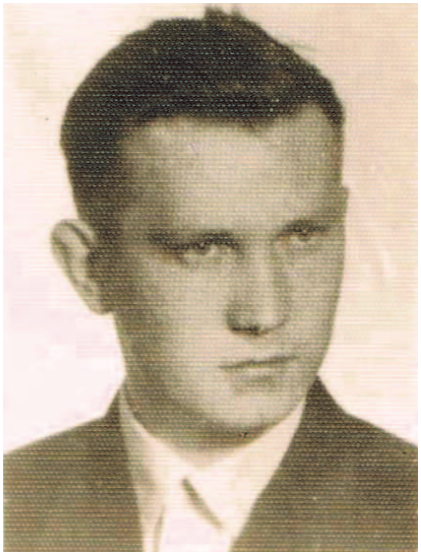

Zdjęcie maturalne

Mały Wituś wychowywał się w rodzinie rolniczej. Był ukochanym dzieckiem swoich rodziców, szczególnie mamy. Jako dwuletnie dziecko odznaczał się niezwykłą znajomością całego pacierza. Będąc ministrantem miał wpływ na swoich rówieśników, dzieląc się z nimi wiadomościami religijnymi i kościelnymi.

Ksiądz proboszcz Jabłoński z parafii Tarnogóra zauważył u małego Witka zainteresowanie życiem kapłańskim, dlatego zachęcał go do lektury książek religijnych. Dzięki temu Witek posiadał większą wiedzę i był bardziej oczytany niż jego rówieśnicy.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej zdał do (prywatnego) Liceum Biskupiego w Lublinie. Dla rodziny Smyków było to duże obciążenie finansowe, aby móc wykształcić syna.

Witold po zdaniu matury podjął decyzję wstąpienia do Seminarium Duchownego w Lublinie. Był to w Polsce czas niezwykle trudny dla Kościoła Katolickiego. Pomimo tego, udało się Witoldowi spokojnie ukończyć seminarium i otrzymać święcenia kapłańskie 31 maja 1964 roku.

REDAGUJE:

Wiesława Kubów
Natalia Kurowska
Linda Kubów
Lucyna Paluch
Skład: Paweł Kozyra

WYDAWCA
Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej
ADRES
Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej
23-412 Łukowa
tel. 84 687 4060
gokluk1@wp.pl
www.lukowa.pl

Kandydaci do kapłaństwa (drugi od prawej ks. Witek)

Diakon Witek

Od lewej Msza św. Prymicyjna i Święcenia kapłańskie

Od lewej: ks. Witold Smyk i bp Piotr Kałwa

Młody kapłan Witek

Neoprezbiter ks. Witek ze swoją mamą i bratem oraz gronem dzieci z rodzinnej Tarnogóry

Wikariusz grabowiecki

Był wikariuszem parafii Pawłów (1964), Grabowiec (24.08.1964-09.11.1966, względnie od 01.09.1964), Narodzenia NMP w Krzeszowie (1966-1980); proboszczem parafii NMP Królowej Polski w Hucisku, gdzie wybudował nowy kościół (zdjęcie obok).

Kościół parafialny w Hucisku

Ks. Smyk w 1988 roku został nominowany przez ks. Bp Bolesława Pylaka proboszczem Parafii Łukowa po ks. Januszu Lipskim.

Pełnił także funkcję wicedziekana dekanatu Tarnogród. Otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Katedralnej Zamojskiej, a następnie kanonika gremialnego.

Poświęcenie lokalu Solidarności w Łukowej, koniec lat 80-tych

Msza św. za poległych w bitwie pod Osuchami, początek lat 90-tych

Msza św. za spalonych mieszkańców Szarajówki — ksiądz proboszcz Smyk zainicjował modlitwy na tym cmentarzu

Dożynki gminno-parafialne w Pisklakach

2 września 2013 r. nad ranem po ciężkiej kilkuletniej chorobie Ks. Proboszcz odszedł do domu Pana. Uroczystości pogrzebowe w dniu 4 września zgromadziły rzesze wiernych parafian i gości oraz ponad stu kapłanów. Mszy św. przewodniczyli dwaj biskupi: Ordynariusz Diecezji i Ks. Senior Śrutwa.

HOMILIA KS. KANONIKA JACKA RAKA PODCZAS MSZY ŚW. POGRZEBOWEJ ŚP. WITOLDA SMYKA

Czymże jest życie człowieka? Czy tylko tą przestrzenią między datą urodzenia a datą śmierci? Czy rzeczywiście człowiek to przypadek ewolucji? Człowiek z przypadku się rodzi, nie wiadomo kiedy i dlaczego umiera? Dzisiejszy świat nie daje nam odpowiedzi. Przykładem jest film Roberta Zemeckisa z 2000 roku „Poza światem". Główny bohater tego filmu jako jedyny przeżywa katastrofę samolotu i znajduje schronienie na bezludnej wyspie. W tym czasie, jego przyjaciele w Nowym Jorku organizują mu symboliczny pogrzeb, bo uznali, że umarł. Do trumny wrzucają komórkę, pager, zdjęcia i jego ulubione płyty Presleya. Czy tylko tyle pozostaje po człowieku? Prośmy więc Boga o światło. Otwórzmy karty Ewangelii, aby choć troszkę próbować rozwiązać tajemnicę ludzkiego życia. Człowiek w zamyśle Boga został stworzony na istotę nieśmiertelną, na Jego obraz i podobieństwo, aby żył, bo Bóg jest życiem. Ale w swojej wolności to człowiek odwrócił się od Boga i sprowadził śmierć. Śmierć przyszła na świat przez grzech, przez zawiść diabła. Ale Bóg w swojej szalonej miłości nie zostawił człowieka. Dał Swojego Syna, który stał się człowiekiem takim jak my, jak każdy z nas. Bóg umarł i zmartwychwstał i daje nam udział w tym zwycięstwie. Nie zostawia nas samych, ale rzeczywiście pośród nas jest. Jest dzisiaj, w tym momencie pośród nas, by dać nam nadzieję, by umocnić naszą wiarę, by odtworzyć naszą miłość. Tylko wtedy zrozumiemy życie człowieka, krótkie czy długie. Tylko w Jezusie Chrystusie możemy odczytać naprawdę swoje życie. A jak odczytać życie kapłana? Tym bardziej w Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu. Bo przecież kapłan, to ten który Bogu powiedział „tak", w momencie święceń, „do końca". Zastanawiające jest jak ksiądz Witek odczytał swoje kapłaństwo skoro ufundował nie inny witraż ale ten, ze zwiastowaniem Matki Bożej, która też Bogu powiedziała „tak". On wcale nie jest typowy, przyjrzyjcie się kiedyś z bliska. Powiedzieć Bogu „tak" wcale nie jest łatwo, bo nasze ludzkie słabości, niewiedza co do dnia jutrzejszego, wolność, niejednokrotnie prowadzi nas na zupełnie inne drogi niż te, które Bóg wskazuje. Dlatego kapłan, który rozgrzesza, sam też prosi o rozgrzeszenie drugiego kapłana. Kapłan, który udziela Komunii św., sam ciałem Chrystusa się karmi. Kapłan który staje tu przy ambonie by nauczać, sam też studiuje Ewangelię i według niej stara się ułożyć swoje życie.

Kapłan – ten, który powiedział Bogu „tak".

Każdy z nas inaczej Bogu mówi „tak", bo ma swój charakter, swoją historię, swoje grzechy, swoją rodzinę. Kiedy dane mi było 22 lata temu stanąć u boku księdza Witolda, wtedy była to dla mnie szczęśliwa chwila, bo odczytywałem swoje kapłaństwo w jego świetle, w jego sercu. Było to proste, zwyczajne, codzienne życie kapłańskie. Nie od razu do akcji, ale na co dzień, normalnie, by Bogu służyć. Gdy przyszedł tutaj, do tej parafii stał się aniołem jedności. Kiedy zaczął swoją pracę, robił to bardzo sumiennie. Pierwszy zakup tutaj na parafii to kosa, którą wykosił chwasty dookoła nowej plebanii. Ot takie zwyczajne, codzienne rzeczy. Nie było jakiegoś wielkiego, natychmiastowego zrywu w jego pracy duszpasterskiej. Konfesjonał, Msza, katecheza, nauczanie – codzienna kapłańska praca. Przez dwadzieścia parę lat. Dla nas, ale przede wszystkim dla Chrystusa. Staje mi przed oczyma proboszcz, pasterz, bardzo często zwracający się do tych, którymi przewodzi takim słowem kluczem – „pięknie". Niekiedy trzeba było takiego słowa. Jak trzeba po prostu kochania. Był dobrym człowiekiem. Był za jednością. Nikogo nie wyróżniał, nikogo nie wyrzucał. Przyjął każdego.

Kiedy pojawiła się choroba, Maryja chciała, nasz Bóg przez Maryję chciał, aby tu został. Przez ostatnie trzy lata wypróbowany przez Boga, doświadczony cierpieniem wytrwał do końca. Jak wspomniał ks. Proboszcz Waldemar, kiedy przyjmował sakrament namaszczeni i kiedy się spowiadał to dziękował Bogu, że tak odchodzi. Ja z całego serca chciałbym podziękować księdzu Waldemarowi i wszystkim kapłanom, którzy przy nim trwali, za tę wyjątkową, serdeczną, niemal synowską opiekę nad księdzem Witkiem. Takie jest życie. Ale na tym się nie kończy. Przecież Chrystus zmartwychwstał i otwiera nam drogę do zbawienia. Wybrałem z premedytacją tę Ewangelię, nie inną, bo stoją mi przed oczyma słowa Jezusa: „Dziś będziesz ze mną w raju". Wierzę głęboko, że po tej kapłańskiej codziennej posłudze i po tym momencie cierpienia ksiądz Witold jest tam, szczęśliwy. Niech aniołowie zaprowadzą Cię do bram raju. Amen.

Opr. D. K.

NIEODŻAŁOWANY KSIĘŻE KANONIKU WITOLDZIE! - POŻEGNANIE ŚP. PROBOSZCZA ŁUKOWSKIEGO PRZEZ WÓJTA GMINY ŁUKOWA STANISŁAWA KOZYRĘ

Zgromadziliśmy się w naszym kościele, aby Cię dzisiaj pożegnać. Ja czynię to w imieniu samorządu Gminy Łukowa, kierowników i pracowników podległych jednostek, wszystkich mieszkańców oraz własnym.

Wszyscy jesteśmy wzruszeni, ponieważ żegnamy człowieka, od którego doświadczyliśmy wiele ciepła i serdeczności.

Dzisiejsza uroczystość pozwala nam w pełni zrozumieć piękno i wielkość kapłaństwa, które jest wyjątkowym darem, a zarazem odpowiedzialnym zadaniem. Z darów Twojego Kapłaństwa Drogi Pasterzu korzystaliśmy wszyscy przez ponad 20 lat.

Służyłeś ofiarnie realizując w każdym dniu hasło swojego życia: „Bóg jest Miłością". W tym czasie stawiałeś sobie ambitne zadania, wykazując się przy tym wspaniałymi zdolnościami organizacyjnymi, które pozwoliły na rozpoczęcie i zakończenie wielu przedsięwzięć w Łukowej, Chmielku, Babicach, Osuchach i Pisklakach. Wymienię tylko niektóre: dokończenie budowy plebanii, budowa kaplicy na cmentarzu, odmalowanie kościoła parafialnego i wstawienie witraży, wyłożenie alejek i parkingu kostką brukową, zagospodarowanie parkingu w Chmielku, remont Kościoła Filialnego w Babicach, budowa Kościoła Filialnego w Pisklakach, prace modernizacyjne w Kościele Filialnym w Osuchach.

Żywo interesowały Cię wszelkie sprawy gospodarczo – inwestycyjne dotyczące naszej gminy. Chętnie o nich rozmawiałeś i błogosławiłeś wszelkim przedsięwzięciom - cieszyły Cię nasze osiągnięcia. Mimo choroby widać było żywe zainteresowanie chociażby postępem przy budowie drogi, czy odbudowie rzeki. Obserwowałeś prace z okna swojego pokoju, a podczas naszych spotkań tak skrupulatnie o wszystko pytałeś. Chętnie brałeś udział w życiu społecznym, doceniając pracę naszych mieszkańców. Bliskie Twoim sercu były ideały patriotycznego i prawego wychowania naszej młodzieży. Za modelową należy ocenić współpracę z samorządem gminy, Gminnym Ośrodkiem Kultury, szkołami, Paniami ze wszystkich zespołów i kół gospodyń wiejskich, orkiestrą i druhami strażakami oraz kombatantami.

Jubileusz 30-lecia GOK

Czuliśmy, że ukochałeś naszą łukowską ziemię, byłeś skromnym człowiekiem, prawdziwym przyjacielem. Każdy z nas doświadczył dobroci Twojego serca, zainteresowania, troski, miłości i przyjaźni.

Przy każdej okazji nam parafianom dziękowałeś za pomoc i życzliwość. Mówiłeś, że nigdy się na nas nie zawiodłeś. Dziś to my wszyscy powinniśmy głośno powiedzieć, że nigdy na Tobie się nie zawiedliśmy.

Dałeś nam przykład żywej wiary, gdy zachorowałeś w 1995 r., oddając się w opiekę Matce Bożej Tomaszowskiej.

Jubileusz 80-lecia OSP Łukowa - ks. Proboszcz Smyk w centrum

Po przeszło rocznej nieobecności wróciłeś do nas dając świadectwo cudownego uzdrowienia. Powitałeś nas donośnym „Alleluja" podczas Rezurekcji.

Byłeś wrażliwy na ludzkie potrzeby. Podczas klęsk żywiołowych w kraju, zachęcałeś do zbiórki różnorodnych produktów, którymi dzieliliśmy się z potrzebującymi.

A i ten największy dar dla bliźniego jakim jest „krew" był Ci bardzo bliski. Zachęcałeś nas wspólnie ze śp. Ks. Markiem Sobiłło do organizowania akcji krwiodawstwa i cieszyłeś się wraz z nami, że tak pięknie to zadziałało.

Prawdą jest, że człowiek żyje tak długo, jak żyje pamięć o nim.

Myślę, że mogę Cię zapewnić, iż pozostaniesz w naszych sercach i myślach na zawsze. A na twoim pomniku odwróconym w stronę naszego Kościoła zawsze będzie płonęło światełko.

W tym miejscu, w imieniu nas wszystkich, gorąco dziękuję Księdzu Proboszczowi Waldemarowi i wszystkim Księżom Wikariuszom, którzy z takim oddaniem troszczyli się do końca o chorego Księdza, by ulżyć mu w cierpieniu.

Księże Kanoniku Witoldzie pozostawiłeś niezatarty ślad w naszej gminie, parafii, w sercu każdego z nas.

Jeszcze raz dziękujemy Ci za wszystko, odpoczywaj w pokoju.

NIE MOGĘ NIE ZABRAĆ GŁOSU - POŻEGNANIE ŚP. KS. WITOLDA PRZEZ KS. PRAŁATA WŁADYSŁAWA KOWALIKA

Chcę powiedzieć, jako ksiądz i jako rodak, kilka słów. Każdy mógłby powiedzieć wiele o księdzu Witoldzie, ale nie da się tego wszystkiego opisać i szybko opowiedzieć. Więc chciałbym powiedzieć tak: Każdy z nas niech teraz sobie uświadomi piękno jakie otrzymał od księdza w postaci słowa, czynu, postawy. Niech to zachowa na dalsze lata, aby się to w nas pomnażało i uszlachetniało nasze życie.

Chcę powiedzieć, że dla naszej parafii ksiądz Witold jest filarem milowym. Parafia istnieje już od 1640 roku. Tamte lata są nam mniej znane, ale od wojny mieliśmy takich trzech wspaniałych, zacnych, wybijających się kapłanów. Ksiądz Ludwicki w czasie wojny i po wojnie (później proboszcz w Krasnobrodzie) opiekun, wzór patriotyzmu i obrońca wiary. Później taką osobowością dla parafii był ksiądz kanonik Józef Pajurek. 33 lata tu pracował. Na zakończenie swojej pracy w parafii doznał krzyża, jak Chrystus. Ale przetrwał. Przetrwał dlatego i przebaczył nam wszystkim, którzy przyczynili się do jego krzyża. Trzeci kapłan – nasz ksiądz Witold. Pomyślałem sobie wtedy, że Duch Święty natchnął naszych księży biskupów, żeby takiego kapłana, z takim charakterem przysłać do Łukowej, by to zarzewie wzburzone wyciszyć swoją postawą, rozwagą, cierpliwością, dobrocią i łagodnością. Tak się stało. To właśnie on przywrócił w Łukowej spokój, harmonię, jedność, rozwój wiary. Za ks. Pajurka zostało u nas powołanych do Boga 3 kapłanów rodaków. Za ks. Witolda już 4, prócz naszego ks. Henia z poprzedniej parafii. A więc praca kapłańska owocowała w życiu nas, parafian. Dlatego dzisiaj serdecznie dziękujemy mu za tę dobroć, za kapłańską postawę. Ta dobroć objawiła się również w momencie, kiedy doczekał lat emerytalnych, kiedy przeszedł jako emeryt rezydent do Łukowej. Wtedy pokazał kulturę ducha. *To następca, od teraz kieruje, on teraz odpowiada*. Ks. Witold mówił: „Jeśli się zapyta to chętnie odpowiem". I to była ta wspaniała kultura, która znów zaowocowała wspaniałą odpowiedzią następcy. Dzięki postawie obecnego ks. proboszcza, jego zespołu wikariuszy, którzy byli, ks. kanonik dożywał jak w domu, w opiece. Dzień i noc czuwano. Pod telefonem byli księża, kiedy tylko potrzebował pomocy. Jeździli z nim do szpitala. Razem odprawiali Mszę św. W mieszkaniu na plebanii, kiedy już nie mógł przychodzić do kościoła. To było dla mnie kapłana budujące, kiedy ta harmonia kapłanów, poprzedniego z następnym tak pięknie owocowała. Co zresztą wy widzieliście i świadczyliście. To chcę dziś przekazać ponieważ dobroć i wielkość Witolda wobec parafii została nagrodzona jego harmonią i pokojem życia. Chcę też podziękować i wyrazić wyrazy szacunku dla was drodzy kochani rodacy. Jestem już od poniedziałku, ale od wczoraj, od godziny 5 po południu ja was nie poznaję. Pięknie czuwaliście przy trumnie, przy zwłokach ks. całą noc. Każda wioska miała swój dyżur. Modlitwa nieustanna trwa aż do tej uroczystej Mszy świętej. To jest piękne, że doceniliście kapłana, ojca, pasterza. Że w tak harmonijny sposób pokazujecie jacy jesteście mu wdzięczni. Mówię to na koniec, bo jeśli odszedł od nas kapłan, pasterz, ojciec, ksiądz to potrzeba kogoś kto by go zastąpił. Dlatego jako rodak i kapłan w imieniu kapłanów wywodzących się z tej parafii dziękuję ks. Witoldowi za postawę kapłańską. Dziękuję wam za waszą postawę szlachetną i wdzięczną wobec kapłanów, którzy tu pracują. Ufam, że ta całodobowa, wspólna modlitwa wyprosi u Pana u waszych synów znak powołania, ku przyszłości kościoła, wiary i naszej dumy z łukowskiej parafii.

Ks. Smyk w towarzystwie księży Rodaków, którzy obchodzili już swoje Złote Jubileusze Kapłaństwa. Zabrakowało jednego roku ks. Witoldowi do świętowaniu 50. rocznicy Jego święceń

Opr. D. K.

Zapewne ksiądz Witold teraz uśmiecha się do nas z nieba tak jak to robił zwykle za swojego życia

Ks. Smyk wśród VIP-ów łukowskich, którzy za chwilę zostaną związani powrósłem

Uwaga gołębie!

Strażaków wodą!

„Bierz cukierki i się nie krępuj!"

Piękna sprawa!

Poświęcenie Niepodległej

Miałem szczęście do dobrych ludzi – relacje niewysiedlonych

Panie Bryła Waszej Rodziny nie wysiedlono 3 lipca 1943 roku. Dlaczego?

Opowiem, jak to było. Szybko, szybko, wychodzić! Pod kościół! Strach, płacz, ale idziemy pod kościół: babcia rodzice, siostra Kasia i ja. Na placu kościelnym pełno ludzi. Wszyscy się boją, tulą się do siebie. Słychać płacz, modlitwy. Gdzieś będą wywozić, bo stoją samochody. Ale po jakimś czasie okazuje się, że nie wszystkich. Potrzebny im jest sołtys, potrzebni są strażacy i jeszcze inni, aby wieś jakoś sobie radziła. Wyczytują nazwiska i nagle słyszę nasze nazwisko. Nie do wiary. Ale jednak prawda. Rodzina, która pracowała w tak zwanej „głodnej kuchni" ma pracować dalej – tak mówią. Ta rodzina to my. Rzeczywiście Mama czasem tam pomagała. Ale najważniejsze, że zostajemy, a z nami jeszcze trochę ludzi. Reszta jest brutalnie ładowana na samochody i wywieziona. Wracamy do domu, boimy się. Może jeszcze wrócą. Nie wracają, przynajmniej tego dnia, bo różnych „łapanek" przeżyliśmy sporo. Dopiero teraz dowiadujemy się komu zawdzięczamy ocalenie. Po sąsiedzku mieszkał pan Nowak – profesor z Warszawy. Prawdopodobnie się tu ukrywał. On pomagał przygotowywać zupki w tej „głodnej kuchni' i to on właśnie powiedział, że mu pomagamy, że jesteśmy jakąś jego rodziną. Zostawili nas, więc ta kuchnia stała się dla nas ważna. Przygotowywało się tam zupy i rozdawało biednym. Zawsze spora ich gromadka stała za naszą stodołą i czekała. Skąd pan Nowak brał produkty, ja się tym nie interesowałem, ale zupy w kuchni były. Śniadania jedliśmy z panem Nowakiem u nas. Przychodził co rano z jakimiś kanapkami i zapraszał „Heniu zjemy śniadanie". Siadaliśmy obok siebie, moja mama nalewała nam mleko do kubków i on dzielił się ze mną swoim śniadaniem. Bardzo lubił mleko, dlatego codziennie na nie przychodził. Dobry był człowiek...

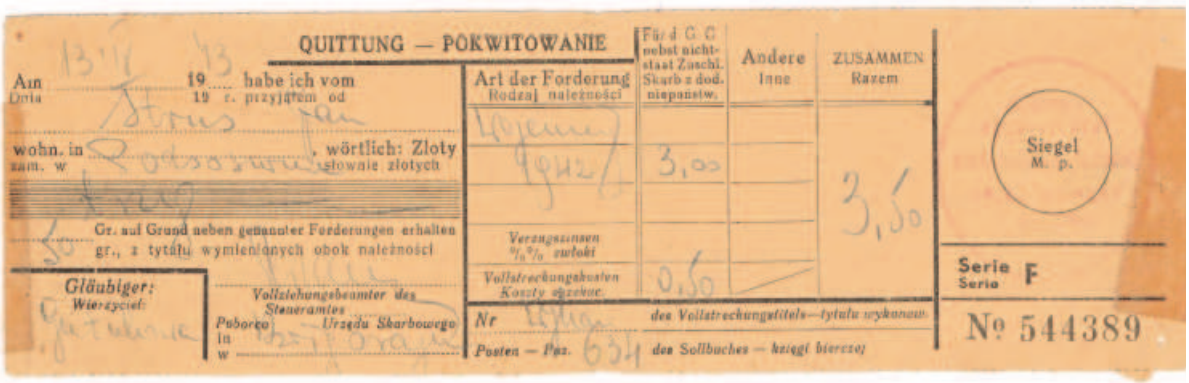
QUITTUNG — POKWITOWANIE

Am Dnia 19..... habe ich vom 19 r. przyjąłem od

wohn. in zam. w , wörtlich: Zloty słownie złotych

Gr. auf Grund neben genannter Forderungen erhalten gr., z tytułu wymienionych obok należności

Art der Forderung Rodzaj należności

Für d. G. C. nebst nicht-staat Zuschl. Skarb z dod. niepaństw.

Andere Inne

ZUSAMMEN Razem

3,00

3,50

0,50

Siegel M. P.

Serie F Seria

№ 544389

Gläubiger: Wierzyciel:

Vollziehungsbeamter des Steueramtes Poborca Urzędu Skarbowego in w

Nr

Posten — Poz. 634

Vollstreckungskosten Koszty egzekw.

Verzugszinsen % % zwłoki

des Vollstreckungstitels — tytułu wykonaw.

des Sollbuches — księgi bierzącej

Mieszkańcy Gminy Łukowa musieli płacić Niemcom podatek wojenny

Jak zapamiętał Pan Niemców w Łukowej?

Balem się Niemców od początku. Na naszym polu była droga do Babic i dalej. Jeździli tą drogą czasem Niemcy motorem z przyczepką, wyglądali groźnie, powarkiwali po swojemu. Często trzeba było się chować, bo chodzili, szukali. Ojciec przecież był u partyzantów w lesie (Józef Bryła). Może jego szukali. Może żywności, której jakoś zawsze wystarczało i dla nas i dla partyzantów. Partyzanci po cichu wpadli do wsi to wstępowali, aby coś zjeść. Mama (Tekla Bryla) nigdy im nie broniła, częstowała czym mogła, a jeszcze i na drogę dała. Jak było mało to chodzili jeszcze do Kuli (ojciec pani Marty Puhacz), bo on też był u partyzantów, tam dojedli. Tak, jedzenia jakoś nam nie brakowało. Krowa była, kury też, chleb się cichaczem upiekło. W nocy ojciec świnkę niekiedy zabił. Nie było mięsa gdzie trzymać, ale jakoś się trochę nasoliło, pochowało przykryło słoniną i na jakiś czas było. Trochę się rozdało.

Jak wyglądało życie łukowian po nasiedleniu Ukraińców?

Wywieźli naszych i za jakiś czas w Łukowej pojawili się Ukraińcy. Też różni byli ludzie. Może niektórzy nie chcieli się tu wprowadzać, ale jak kazali, to co mieli zrobić. Tu niedaleko zamieszkała pani Skorupska. Jakoś dobrze jej się układały stosunki z Niemcami, bo sporo wiedziała. A że w zgodzie z moim ojcem była, to podpowiadała czasami abyśmy się schowali, bo będzie „łapanka", albo aby do lasu uciekać, bo będą wieś przetrząsać. Coś tam i partyzantom udało się przekazać, z tego co mówiła. Miała siostrę w Różańcu. Pamiętam raz wzięła mnie za woźnicę, aby do tej siostry pojechać, bo tam była akcja, palili wioskę w Różańcu. Odważna była kobieta, na kontrolach pokazywała dokumenty i jechaliśmy bez przeszkód dalej. Ja się bardziej bałem, bo co to mały 7 - letni chłopak byłem, ale udało się szczęśliwie objechać. No nie wszyscy byli tacy jak ona, niektórzy od Niemców gorsi. Kiedyś wpadł do nas Paweł Zając i krzyczy „uciekajcie Ukraińcy szaleją". Ojciec miał rkm w piwnicy, szybko go wyniósł do piwnicy u sąsiada na polu. Tam czekali z sąsiadem na Ukraińców, ale jakoś do nas nie doszli. My z mamą uciekliśmy na Grzybkową łączkę, a później na cmentarz. Na cmentarzu było bardzo zimno to powoli, zziębnięci poszliśmy do Osuch do Makucha i tam u niego się ukrywaliśmy.

Jak Niemcy szukali partyzantów i broni chowaliśmy się w piwnicy u siebie, albo pod podłogą u sąsiadów. Rożne były kryjówki i w stodołach i w piwnicach na kartofle. Jak było bardzo groźnie to w kapuście na polu mieliśmy wykopany schron. Wejście było dobrze obsadzone kapustą i nie było go widać. Wyjeżdżaliśmy też kilka razy, do Józefowa najczęściej. Uciekaliśmy do Osuch. Raz byliśmy około 2 tygodni w Tarnogrodzie u Andrzeja Hałasia. On został sam, to nas z siostrą i mamą przechował, jak rodzinę. Raz też ukrywaliśmy się w Biłgoraju.

Dom Żyda Abrama Pachciarza zamieszkały w czasie wojny przez komendanta gminnej policji Szturmowskiego i jego rodziny (skrzyżowanie Łukowej)

Pamięta Pan rozbicie posterunku niemiecko – ukraińskiego w październiku 1943 roku?

„Rozbicie posterunku. Pamiętam, to przecież blisko. Od nas z gospodarstwa, przez parę dni partyzanci obserwowali posterunek. Tam zginął nasz kuzyn z Józefowa, Droździel się nazywał. To on zrobił granat, który wrzucił za drzwi posterunku i odwrócił się, aby uciekać. Ale jeden z Ukraińców ten granat wyrzucił, no i nie udało mu się. Jak ten granat wybuchł, to poraniły go odłamki. Tak gdzieś na środku drogi upadł. Później jego żona z dziećmi trochę się u nas ukrywała. I jeszcze jeden zginał partyzant, chyba papierosa zapalał i go trafili. Ukraińców dwu bardzo było poparzonych. Strasznie wyglądali. Jeden Janczak się nazywał. Po rozbiciu zanieśli ich do Witki, a potem zawieźli do szpitala w Biłgoraju. Przeżyli obaj. Niemcy, chyba ich tylko dwóch było w tym czasie, schowali się do budynku aresztu, to im się nic nie stało. Ale posterunek się spalił i budynek, który stał tam gdzie bank teraz. Po tym rozbiciu Ukraińcy się wynieśli z Łukowej.

We wsi w 1944 roku pojawili się Kalmucy?

Tak. Najgorsze to byli Kałmyki (Kałmucy). Dzikie to strasznie. Gwałcili, mordowali. Tu w Łukowej też gwałcili. Wszystko, co najgorsze potrafili zrobić, ale i między nimi trafił się taki Andrzej. Mówił, że jest Polakiem. Kiedyś przyszedł, jak palili Nową Wieś i kazał ojcu i mamie iść do stodoły się przespać. Mnie kazał spać w domu. „Idźcie, ja będę pilnował, nikt do stodoły nie wejdzie. Moja w tym głowa". Miał wtedy całą noc służbę na tym odcinku. Rodzice poszli, pewnie tato wiedział, że może mu zaufać. W czasie tej akcji palenia Nowej Wsi u sąsiada Kożuszka za stodołą stało działko. Strzelali z niego w stronę Osuch. Drugie takie działko stało koło sadu u Grzyba. Z tamtego też strzelali w stronę Osuch, pewnie aby partyzanci nie przyszli. A ten Andrzej podejrzewał, że ojciec jest często u partyzantów, bo chciał aby go do nich zaprowadzić. Nawet się już partyzanci zgodzili, aby przyszedł, ale się w końcu rozmyślił. „Jak to, ja jeden pójdę do partyzantów, a później całą wieś spalą. Tak nie może być". Pamiętam, jak szedł w stronę Tarnogrodu z Niemcami, wtedy gdy się już wycofywali. Na końcu szedł i oglądał się, kilka razy. Niestety pewnie nie przeżył. Szkoda go, też dobry był człowiek"

Wyzwolili Was Rosjanie?

„Jak już przyjechali Rosjanie, przyszli do nas i kazali ojcu otworzyć skrzynię, co stała w kuchni. Ojciec się nie zgodził. Zaczęli wrzeszczeć. Postawili nas obu pod ścianą i wymierzyli z karabinów do nas. Cały czas próbowali otworzyć skrzynię, a nas trzymali na muszce. Mama pobiegła na posterunek, wtedy już komendantem był Przytuła. Zaraz się pojawili i powoli, powoli udało im się jakoś Rosjan od nas zabrać. Ale skrzynię rozbili i zabrali wszystko, co w niej było. Ciężkie to były czasy.

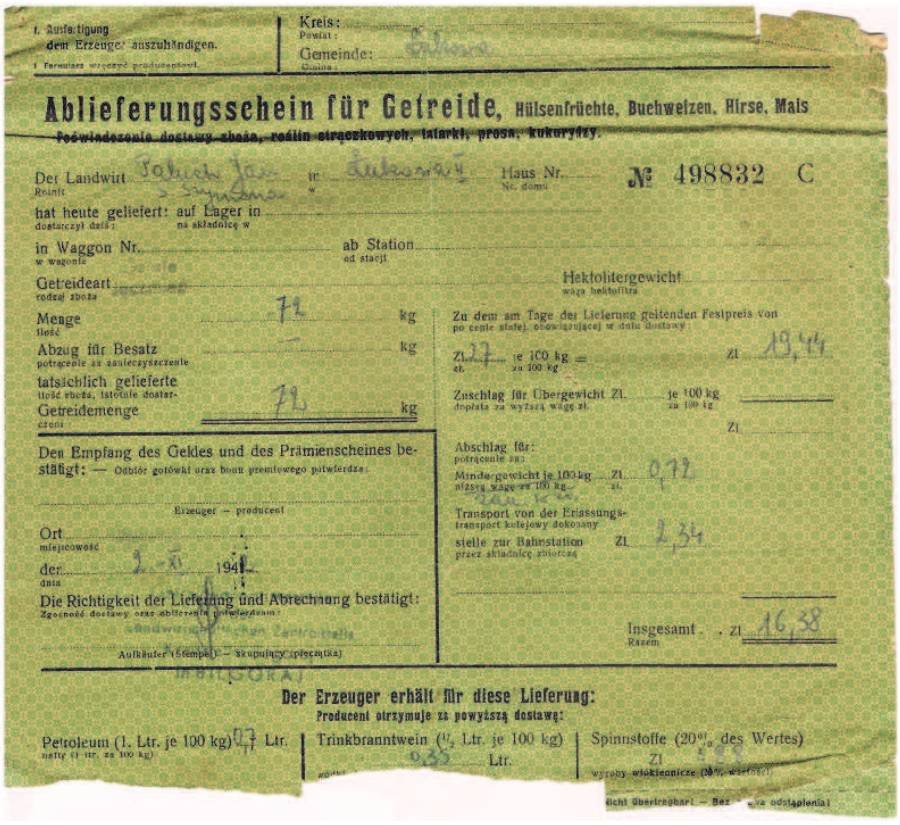

Ablieferungsschein für Getreide, Hülsenfrüchte, Buchweizen, Hirse, Mais

Poświadczenie dostawy zboża, roślin strączkowych, tatarki, prosa, kukurydzy.

Kreis: Powiat:
Gemeinde: Gmina:

1. Ausfertigung dem Erzeuger auszuhändigen. 1 Formularz wręczyć producentowi.

№ 498832 C

Der Landwirt Paluch Jan in Łukowa 4 Haus Nr. Nr. domu
Rolnik w
hat heute geliefert: auf Lager in dostarczył dziś: na składnicę w
in Waggon Nr. w wagonie ab Station od stacji
Getreideart rodzaj zboża
Hektolitergewicht waga hektolitra
Menge ilość 72 kg
Abzug für Besatz potrącenie za zanieczyszczenie kg
tatsächlich gelieferte Getreidemenge ilość zboża, istotnie dostarczonej 72 kg

Zu dem am Tage der Lieferung geltenden Festpreis von po cenie stałej, obowiązującej w dniu dostawy
Zł 27 je 100 kg za 100 kg = Zł 19,44
Zuschlag für Übergewicht Zł. dopłata za wyższą wagę zł. je 100 kg za 100 kg Zł.
Abschlag für: potrącenie za:
Mindergewicht je 100 kg niższą wagę za 100 kg Zł. 0,72 zł.
Transport von der Erfassungs- transport kolejowy dokonany
stelle zur Bahnstation przez składnicę zbiorczą Zł 2,34

Den Empfang des Geldes und des Prämienscheines bestätigt: — Odbiór gotówki oraz bonu premiowego potwierdza:
Erzeuger — producent
Ort miejscowość
der dnia 2-XI 1943
Die Richtigkeit der Lieferung und Abrechnung bestätigt: Zgodność dostawy oraz obliczenia potwierdzamy:
Aufkäufer (Stempel) — skupujący (pieczątka)

Insgesamt Razem Zł 16,38

Der Erzeuger erhält für diese Lieferung:
Producent otrzymuje za powyższą dostawę:

Petroleum (1. Ltr. je 100 kg) nafty (1 ltr. za 100 kg) 0,7 Ltr.
Trinkbranntwein (½ Ltr. je 100 kg) 0,35 Ltr.
Spinnstoffe (20% des Wertes) wyroby włókiennicze (20% wartości) Zł

nicht übertragbar! — Bez prawa odstąpienia!

Poświadczenie obowiązkowych dostaw zboża i innych płodów rolnych na rzecz Niemców. Dokument wystawiony na nazwisko Paluch Jan z Łukowej II

Wojennych wspomnień pana Henryka Bryły – jednego z niewielu niewysiedlonych mieszkańców Łukowej wysłuchała L. Paluch.

Wojenne wspomnienia moich lat dziecinnych

Naszej rodziny w 1943 r. z Łukowej nie wysiedlono, bo mój tata był właścicielem młyna. Choć pamiętam, że zegnali nas parę tygodni później do baraków przesiedleńczych obok cmentarza, by nas wywieźć razem z innymi ludźmi z Łukowej.

Uratowała nas żona profesora Dyrki, która mówiła po niemiecku i tłumaczyła, że jesteśmy jej rodziną. My natomiast prosiliśmy, że oprócz nas Kraczki i Grzybki to też rodzina. I tym sposobem nie wywieźli nas do Niemiec.

Niemieckie baraki przesiedleńcze w Łukowej

Tutaj jak nasiedlili Ukraińców od razu zrobili twierdzę z posterunku, żeby policjanci ukraińscy i niemieccy mogli się w nim dobrze bronić. Zamurowane zostały okna, pozostawili tylko otwory nad oknami do strzelania. Wcześniej przed wysiedleniem pamiętam, że policjant polski mieszkał z rodziną w domu Żyda tutaj na krzyżówce.

Pod koniec października 1943 r. Niemcy aresztowali Buczka Ludwika i Kotwisów i ich tam bardzo torturowali: bili straszno, wkładali szpilki pod paznokcie. Wtedy było to rozbicie posterunku.

Mój ojciec i młynarczyk Jamroz Tadeusz w porozumieniu z partyzantami mieli za zadanie wieczorem przeciąć druty telefoniczne, które akurat niedaleko leciały naszego domu. Na drodze do Babic partyzanci ustawili rkm i z niego strzelali na posterunek. Był straszny wybuch przy rozwalaniu drzwi posterunku i później pożar. Palił się posterunek.

Później po akcji strażacy ręcznie pompowali wodę z rzeki i gasili ten pożar. Widziałam jak wynosili na blachach spalonych Ukraińców. Mówili, że dwóch uratowało się, bo przez komin uciekli do aresztu.

Było ciężko żyć także nam niewysiedlonym. W dzień Niemcy zabierali co się dało, były obowiązkowe kontyngenty, nocą partyzanci przychodzili po jedzenie. Na Boże Narodzenie babcia przez dwa dni piekła chleb do lasu tak, że w domu prawie nic nam nie zostało.

Było to w zimie chyba z 43 na 44 ukrywaliśmy w domu chorego na tyfus partyzanta Jana Żmudę z Józefowa. Nasz dom znajdował się przy młynie obok drogi w kierunku Babic. Niekiedy pojawiali się u nas Niemcy, bo przychodzili do młyna po mąkę i zboże. Kiedy okazało się, że chcą i tym razem wejść do nas do domu tatę mojego Jana Kulę ogarnęło przerażenie. Ojciec mój poprosił wtedy szybko Piotra Wurszta z Dorbóz, który akurat był przypadkiem we młynie, żeby Niemców przytrzymał. On mówił dobrze po niemiecku, dlatego coś tam zaczął do nich mówić. W tym czasie myśmy w domu szybko przenieśliśmy tego partyzanta z poduszkami i pierzynami do piwnicy, która była w dole pod wiekiem w kuchni. Na to wieko położyliśmy chodnik i postawiliśmy stołek, na którym ja siedziałam w czasie jak Niemcy weszli we drzwi. Pamiętam jak przez następne 2 – 3 godziny rozstawili Niemcy u nas radiostację i coś tam nadawali. Tak nam to Wurszt uratował życie. Potem tego partyzanta Żmudę udało się przewieźć do szpitala do Tarnogrodu, bo okazało się, że akurat zmarł jakiś tam człowiek z Różańca i można było na jego nazwisko podmienić tego naszego.

Jak się paliły Osuchy w czterdziestym czwartym to leciały samoloty jeden za drugim i zrzucały bomby w dzień i w nocy tam gdzieś też na Borowiec. A potem przyszli kałmucy. Mieszkali w szkole, jeździli na koniach. Skośne oczy, w niemieckich mundurach mówiący po rusku. Przecierpiały od nich kobiety a nawet dzieci.

Opr. W. Kubów

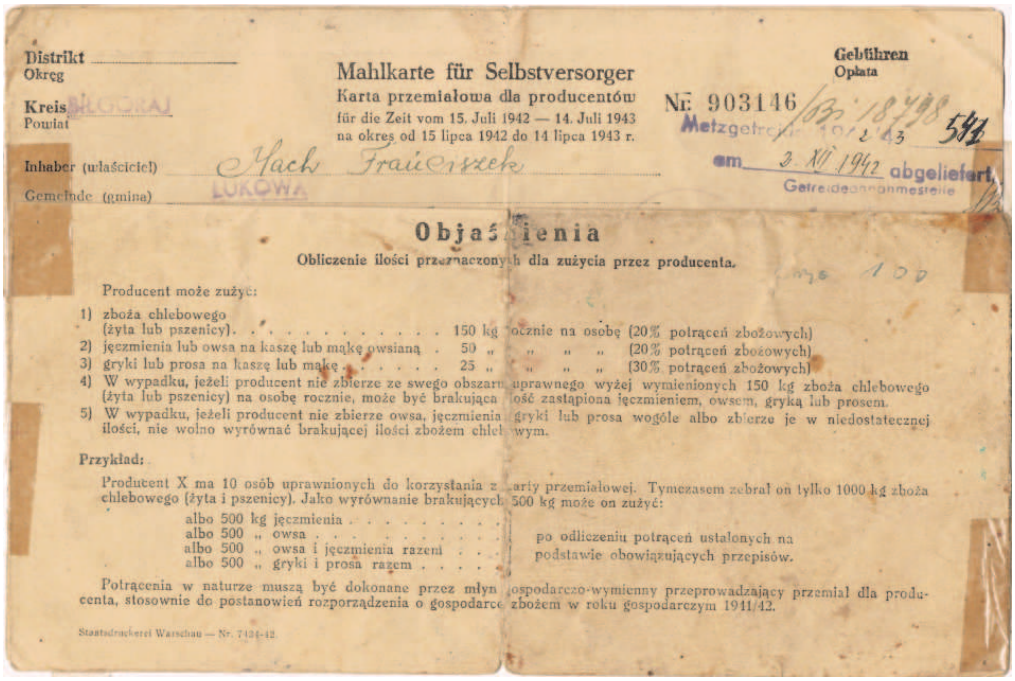

Distrikt / Okręg

Kreis / Powiat ŁUKÓW

Mahlkarte für Selbstversorger
Karta przemiałowa dla producentów
für die Zeit vom 15. Juli 1942 — 14. Juli 1943
na okres od 15 lipca 1942 do 14 lipca 1943 r.

Gebühren / Opłata

Nr 903146

Inhaber (właściciel) Mach Franciszek

Gemeinde (gmina) ŁUKOWA

am 3. XII 1942 abgeliefert,

Objaśnienia

Obliczenie ilości przeznaczonych dla zużycia przez producenta.

Producent może zużyć:

1) zboża chlebowego (żyta lub pszenicy) . . . . . 150 kg rocznie na osobę (20% potrąceń zbożowych)
2) jęczmienia lub owsa na kaszę lub mąkę owsianą . 50 „ „ „ „ (20% potrąceń zbożowych)
3) gryki lub prosa na kaszę lub mąkę . . . . . 25 „ „ „ „ (30% potrąceń zbożowych)
4) W wypadku, jeżeli producent nie zbierze ze swego obszaru uprawnego wyżej wymienionych 150 kg zboża chlebowego (żyta lub pszenicy) na osobę rocznie, może być brakująca ilość zastąpiona jęczmieniem, owsem, gryką lub prosem.
5) W wypadku, jeżeli producent nie zbierze owsa, jęczmienia gryki lub prosa wogóle albo zbierze je w niedostatecznej ilości, nie wolno wyrównać brakującej ilości zbożem chlebowym.

Przykład:

Producent X ma 10 osób uprawnionych do korzystania z ...ary przemiałowej. Tymczasem zebrał on tylko 1000 kg zboża chlebowego (żyta i pszenicy). Jako wyrównanie brakujących 500 kg może on zużyć:

albo 500 kg jęczmienia . . . . . .
albo 500 „ owsa . . . . . .
albo 500 „ owsa i jęczmienia razem . . .
albo 500 „ gryki i prosa razem . . . . .

po odliczeniu potrąceń ustalonych na podstawie obowiązujących przepisów.

Potrącenia w naturze muszą być dokonane przez młyn ...ospodarczo-wymienny przeprowadzający przemiał dla producenta, stosownie do postanowień rozporządzenia o gospodarce zbożem w roku gospodarczym 1941/42.

Staatsdruckerei Warschau — Nr. 7424-42.

Dokument niemiecki poświadczający rolnikowi z Łukowej Franciszkowi Machowi pozwolenie na małą ilość zboża przeznaczonego do przemiału

Relacje niewysiedlonych

Pomagałam w kuchni na posterunku niemiecko-ukraińskim -relacja p. Franciszki Lachowskiej z d. Osuch (ur. w Łukowej 1926 r.)

Nie wysiedlili nas, bo uratowała nas rodzina uciekinierów chyba z Poznańskiego, która zajmowana się wypiekiem chleba dla Niemców. Mieszkali u Pilszyńskiej. Właściwie to z tymi piekarzami znał się tylko mój brat - Franciszek Osuch. On szybko udał się do nich, gdy my już stali pod kościołem ze wszystkimi spędzonymi do wysiedlenia. No i nas wtedy stamtąd wypuścili.

Brata złapali Niemcy podczas łapanki, jak była druga akcja wysiedleńcza i zabrali go z innymi młodymi do baraków koło cmentarza. I znowu piekarze uratowali brata, bo on im pomagał piec chleb. Innych wywieźli z baraków do Niemiec na roboty. Chowalimy się przed takimi łapankami pod stodołę. W zimie odgrzebywaliśmy śnieg, aby się tam schować. W polu nikt nic nie robił, żyło się tylko po to, żeby tylko żyć.

W 1943 r. mnie 16 – letnią dziewczynę i Gienkę Machową (18 lat) wyznaczył sołtys do pomocy w kuchni na posterunku ukraińsko – niemieckim. Pracowała tam już kucharka z Poznańskiego Napieralska, która umiała po niemiecku. Gotowaliśmy dla 20 Ukraińców i 2 Niemców. Budynek posterunku miał zamurowane do połowy okna, tylko jedne drzwi, tam gdzie były kiedyś, gdy jeszcze w Urzędzie Gminy po wojnie był posterunek. Pomagałyśmy przy obiedzie. Przychodziłyśmy rano, szykowałyśmy kartofle, do pierożków dodawaliśmy im muchy. Posiłki wydawałyśmy przez okienko. Ukraińcy nas nie lubili, wyzywali nas, niekiedy Niemcy bronili nas przed nimi. Później Niemcy przenieśli się do Tarnogrodu do sztabu i zostali sami Ukraińcy. Było ich 18 – tu. Mundury mieli granatowe jak Niemcy. W dzień byli w terenie, obserwowali co się dzieje, jak wracali to wtedy dawało się im jeść, niekiedy przyjeżdżali aż pod wieczór i myśmy musiały czekać na nich. Słyszeliśmy niekiedy jak przesłuchiwali złapanych partyzantów. Słychać było krzyki i jęki. Dawałyśmy im po kryjomu jeść jak Ukraińców na posterunku nie było.

Partyzanci z lasu dali memu bratu znać, że będzie napad na posterunek, to żebym uciekała na partyzantów. W przeddzień byłam sama w kuchni. Bałam się, zrobił się zmrok, ale komendant - Ukrainiec pozwolił mi pójść, a oni sami wezmą sobie jeść. Kiedy w domu klękłam do pacierza usłyszałam strzały i zobaczyłam w oknach jasność. Na drugi dzień poszłyśmy zobaczyć. Posterunek był spalony, osmolony. Widziałyśmy 18 spaleńców; ręce i kolana popalone. 3 rannych Ukraińców zostało przewiezionych do szpitala w Biłgoraju. Przeżyli ci, których my najbardziej nie lubili. Baliśmy, że nasiedlone Ukraińcy wieś spalą, wybiją Polaków za to rozbicie posterunku. Ale przestraszyli się naszych partyzantów. Widziałam jak przez pola uciekali z tobołami do Babic.

Opr. W. Kubów)

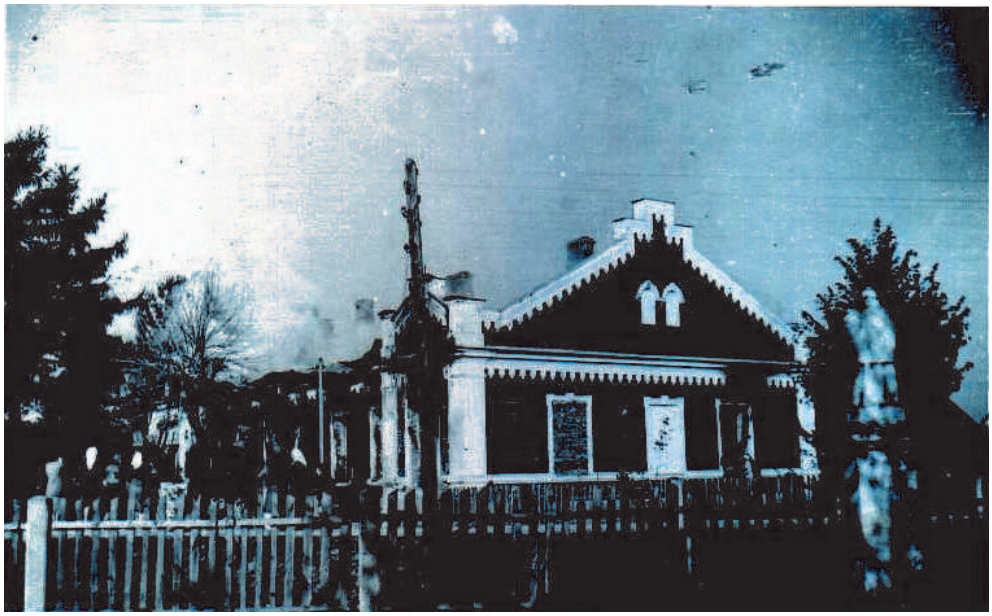

Spalony budynek urzędu gminy – 1944 r.

Szanowny Panie Wójcie!

Zwracamy się do Pana z prośbą w imieniu ostatnich żyjących uczestników dwóch akcji partyzanckich: tj. odbicia więźniów i akcji rozbicia niemiecko – ukraińskiego posterunku w Łukowej.

Od tych akcji, w październiku w tym roku, minie równo 70 lat.

Akcja rozbicia niemiecko – ukraińskiego posterunku w Łukowej miała bardzo duże znaczenia, bo uwolniła wieś i okolicę od ukraińskich nasiedleńców i pozwoliła na powrót do domów wyrzuconym z nich mieszkańcom.

Prosimy o upamiętnienie tych wydarzeń poprzez postawienie nawet najskromniejszego znaku informującego o tym wydarzeniu. Pragnęlibyśmy, aby znak ten informował co tu się stało i jakie to miało znaczenie dla okolicy.

Prosimy o to także w imieniu naszych kolegów, których nie ma już z nami i nie mogą upomnieć się o pamięć o tak ważnych dla Łukowej wydarzeniach.

Jan Dąbek ps. Dąbek *Henryk Nowicki ps. Orzeł*

Józefów, 16 września 2013

ŚMIERĆ ŻOŁNIERSKA JEST ŚWIĘTA - TAJEMNICZY CMENTARZ W PODSOŚNINIE ŁUKOWSKIEJ

Przyczynek do obchodów w przyszłym roku setnej rocznicy wybuchu I wojny światowej

Wierni przysiędze i obowiązkowi,
W boju krew swoją i życie oddali.
Bez względu na to, czy na dziejów szali
Wrogiem nam, czy też przyjacielem byli
Jako żołnierze wzorowi - na wieczną pamięć zasłużyli.

Epitafium na cmentarzu Wielkiej Wojny w galicyjskiej Zdyni

Krzyż na cmentarzu w Podsośninie

Kilka metrów od asfaltowej drogi wiodącej przez Podsośninę Łukowską znajduje się tabliczka, z której można odczytać: *Cmentarz założony w 1918. W czerwcu 1915 r między wycofującą się w kierunku północno-wschodnim armią rosyjską a wojskami niemiecko austriackimi doszło do ostrzału artyleryjskiego trwającego kilka dni. Na przedpolach zostało zabitych około 600 żołnierzy rosyjskich, austriackich i niemieckich których pogrzebano w 33 wspólnych mogiłach i 2 kurhanach.*

Nasuwają się pytania - co takiego stało się tutaj w owym 1915 roku? Kim jest tych 600 ludzi, którzy spełnili swój żołnierski obowiązek do końca i spoczywają na tym cmentarzu? Jakie były losy tej zapomnianej obecnie nekropolii już po umilknięciu strzałów Wielkiej Wojny?

Upalnego czerwcowego dnia roku 1914 kilka strzałów oddanych przez serbskiego terrorystę do następcy tronu monarchii Austro-Węgierskiej zmąciło spokój w europejskich stolicach. Mało, kto przypuszczał, że śmierć Franciszka Ferdynanda spowoduje ogólnoświatowy konflikt. Sarajewskie strzały były symbolem początku końca ówczesnego świata…

Sierpniowe salwy 1914 roku, zwiastujące koniec pokoju, słyszano doskonale w Łukowej i okolicach, jako że tereny te leżały w pasie nadgranicznym, na kierunku natarcia wojsk naddunajskiej monarchii. Cesarsko królewska 4. Armia rozlokowana między dolnym Sanem a Przemyślem miała za zadanie uderzać na kierunku Józefów – Rawa Ruska i wyjść na Wołyń. Sukces walczącej obok, z linii San-Biłgoraj na kierunku Lublina, c. k. 1. Armii pozwolił 4. Armii na posuwanie się dalej w kierunku Chełma począwszy od 25 VIII. Carskie oddziały zwyciężyły jednak na południu-w rejonie Lwowa co zmusiło do wydania przez austriackie dowództwo rozkazu odwrotu za San już 11 IX. Pierwszy okres walk w rejonie Łukowej zakończył się. Rosyjski *walec parowy* (tak nazywano rosyjską ofensywę) rozpędzał się, zapewniając względny spokój na tym obszarze do połowy 1915 roku.

Wypędzeni 1915 r.

2 V 1915 roku rozpoczęła się ofensywa połączonych wojsk Monarchii Austro-Węgierskiej i Cesarstwa Niemieckiego. Wskutek *odwojowywania Galicji* wojska państw centralnych znalazły się około 10 VI na linii Sanu i Lubaczówki. W ciągu następnych dni armia rosyjska spychana była coraz dalej na północ i wschód a postępujące za nią jednostki austro-węgierskie wkraczały do krainy spalonych i wysiedlonych wiosek **(z parafii Łukowa wysiedlono w tym okresie ponad 5 tysięcy mieszkańców)**. Niszczenie wszystkiego przed wycofaniem i wywożenie ludności przez Rosjan miało na celu niedopuszczenie do wpadnięcia w ręce państw centralnych niczego (ani nikogo) co mogłoby w jakikolwiek sposób wspomóc wysiłek wojenny przeciwnika. 16 VI wojska cara opierały się na linii ciągnącej się od Kuryłówki, poprzez Adamówkę i tereny leżące na północ od Cewkowa i Dzikowa. Gazety wychodzące w Królestwie donosiły 17 VI że w *Galicyi na wschód od Sanu bitwa trwa w dalszym ciągu z wzrastającą uporczywością. Przeciwnik energicznie wprowadza do walki nowe siły*. 19 VI sobotnie wydania ga-

zet pisały: *wojska nasze walcząc odeszły za Tanew (…)*. Jednak nie wszędzie wojska rosyjskie odeszły za rzekę, boleśnie mieli o tym przekonać się żołnierze monarchii w chwili gdy w Warszawie pierwsze wydania gazety z tą wiadomością trafiały do rąk czytelników…

Nieznany autor korespondencji z frontu zapisując słowa *wojska nasze* miał na myśli min. XXIV korpus wchodzący w skład 3. Armii rosyjskiej dowodzonej przez niegdysiejszego posła Bułgarskiego w Petersburgu – Radko Dimitriewa. W skład korpusu dowodzonego przez generała-lejtnanta Atanazego Czurikowa, którego centrum znajdowało się wówczas w okolicy Osuch, wchodziły 2 dywizje piechoty (DP): 48. Samarska oraz 49. Permska oraz 2 baterie artylerii ciężkiej po 6 dział każda.

Plan na dni 15-17 czerwca 1915 roku

Walczący za cara w rejonie Łukowej żołnierze, na brzegach Tanwii i pod Osuchami w owe upalne dni czerwca 1915 roku pochodzili z różnych stron imperium. 189. Izmailski oraz 190. Oczakowski pułk piechoty (pp) stanowiące 1. Brygadę 48. Samarskiej DP swe siedziby miały odpowiednio w Samarze nad daleką Wołgą i w Ufie na granicy Europy i Azji. 191. Larga-Kagulski i 192. Rymnicki pp składające się na 2. Brygadę dywizji pochodziły z Orenburga położonego 1500 km na południowy wschód od Moskwy; dywizja ta wspierana była przez 48. Brygadę Artylerii składającą się z 6 baterii. Nazwy pułków piechoty tej dywizji nawiązywały do miejsc zwycięskich walk Rosjan z Turkami (Izmaił, Oczaków na wybrzeżach Morza Czarnego oraz Larga, Kagul i Rymnik w Besarabii, czyli na terenach obecnej Mołdowy i Rumunii). Druga z korpuśnych dywizji, 49. Permska DP składała się ze 193. Swijażskiego pp z Wiatki (obecnie Kirow, 800 km na wschód od Moskwy) oraz 194. Troicko-Siergijewskiego pp z Permu (1200 km na północny wschód od Moskwy) stanowiące 1. Brygadę tej DP. 195. Orowajski pp z Jekaterynburga oraz 196. Insarski pp z miasta Złatoust (w rejonie Czelabińska, na granicy Europy i Azji) tworzyły 2. Brygadę tej dywizji. 49. Permska DP wspierana była przez 49. Brygadę artylerii. Wymienione miasta i ich okręgi to miejsca do których trafiali Polacy zsyłani przez władze carskie po powstaniach. Potomkowie zesłańców w ten sposób wracali do ojczyzny – jako żołnierze w służbie zaborcy. Niestety nie wiadomo ilu Polaków z tych jednostek w służbie rosyjskiej znalazło wieczny odpoczynek w dwóch kurhanach opodal krzyża na Podsośnińskim cmentarzu…

W Galicyi na froncie Tanwi odbywają się utarczki oddziałów czołowych donosiła rosyjska korespondencja z frontu umieszczana w gazetach. Jak owe *utarczki* wyglądały w okolicach Łukowej? Miejscowość ta ponownie znalazła się na kierunku działania 4. Armii Austro-Węgier dowodzonej wówczas przez arcyksięcia Józefa Ferdynanda. W skład tej armii wchodził IX korpus z Leitmeritz (obecnie Litomierzyce w Czechach) dowodzony przez feldmarszałka-lejtnanta Rudolfa Kraliceka. I to właśnie jednostki tego korpusu walczyły w starciu, które znane jest, jako *potyczka pod Łukową*. O poranku 19 VI na odcinku Łukowa – Stary Lubliniec wojska naddunajskiej monarchii starały się dotrzeć do Tanwi. Mimo że, jak wspomniano wcześniej gazety z tego dnia donosiły o *odejściu za Tanew* pewne oddziały rosyjskie pozostały na południowym brzegu rzeki. Główny atak około 5/7 tysięcy żołnierzy z 26. Dywizji k.k. Landwehry (kaiserlich-königliche Landwehr, czyli cesarsko-królewskiej obrony krajowej) dowodzonej przez feldmarszałka-lejtnanta Emila Lischke z sąsiedniego, również wywodzącego się z Czech, XVII korpusu nie odniosły sukcesu. W ataku brały udział też jednostki z 10. DP generała-majora Artura Edlera von Mecenseffy, których celem było wyjście nad Tanew rejonie Podsośnina-Osuchy-Borowiec. **W trakcie zaciętych walk o dotarcie do linii Tanwi, w wyniku użycia artylerii, spłonęła środkowa część Łukowej.** Potyczka, mimo utrzymania się Rosjan zakończyła się ich wycofaniem – dzień wcześniej padł pod naporem połączonych sił austro-węgierskich (22. DP) i niemieckich (jednostki z 11. Armii) Cieszanów i dalsze pozostawanie większych sił rosyjskich na południowym brzegu Tanwi było bezcelowe i dla nich niebezpieczne. Rosjanie zniknęli z terenu niedawnej bitwy między

Kapitan Eduard Horn z 82 pp.

Łukową a rzeką, wojska pod czarno-żółtymi sztandarami dotarły popołudniu 19 VI do Tanwi…

Żołnierze 26. Dywizji k.k. Landwehry atakujący Łukową tego pamiętnego dnia to ludzie głównie z dwóch brygad: 51. Brygady Piechoty k.k. Landwehry (11. i 12. pp Landwehry) oraz 52. Brygady Piechoty k.k. Landwehry (9. i 10. pp Lanndwehry). Jednostki te składały się w przeważającej większości z Czechów (od 60 do 95 % żołnierzy tych pułków deklarowało w 1914 narodowość czeską, jedynie 9. pp składał się w 95% z Niemców sudeckich). Piechota w ataku wspierana była przez dywizyjną kawalerię i artylerię (dysponującą około 40 różnymi środkami ogniowymi). **Podsośniński cmentarz kryje zapewne doczesne szczątki wielu z tych krajanów dobrego wojaka Szwejka…**

Transport rannych z 82. pułku piechoty

Wieczór 19 VI to okres wzmożonej aktywności na południowym brzegu Tanwi. Jednostki biorące udział w ataku były luzowane a na ich miejsce wchodziły inne, aby przygotować sobie pozycje i szykować się do ewentualnego skoku za Tanew, w lasy Puszczy Solskiej. W miejsce wyczerpanych walką Czechów pojawili się Węgrzy z Brygady pułkownika Franza Szendego von Fülekkelecsényego, która to wspierała wcześniejszy atak. Brygada ta zajęła stanowiska w Podsośninie, naprzeciwko Osuch i dalej na wschód w stronę Borowca. Jej sąsiadem z prawej strony były inne jednostki z 10. DP. Z lewej, na zachód od Podsośniny, wzdłuż Tanwi rozłożyła się 106. dywizja piechoty Landsturmu (landsturm-pospolite ruszenie, formacje takie składały się z żołnierzy w wieku od 34 do 55 lat). Brygada Szende pod Osuchami to dwa pułki piechoty: 62. pp którego patronem był król Bawarii-Ludwik III (Infanterieregiment Ludwig III. König von Bayern Nr. 62), który to w czasie pokoju stacjonował w Maros Vásárhély (obecnie Târgu Mureș w centralnej Rumunii).

Chorąży rezerwy 82. pp Rudolf Lebenhart, w cywilu kolejarz pracujący w Wiedniu, ciężko ranny walczył do końca, pośmiertnie odznaczony Medalem za Odwagę I klasy. Prawdopodobnie pochowany na Podsośninie.

Miejsce stacjonowania i rekrutacji determinowało skład osobowy pułku – służyli w nim, w prawie równych połowach, Węgrzy i Rumuni. Drugi z pułków w brygadzie, 82. pp (Infanterieregiment Freiherr von Schwitzer Nr.82) rekrutował swoich żołnierzy w okręgu Székely Udvarhely (obecnie Odorheiu Secuiesc, również w centralnej Rumunii) a prawie 90% jego żołnierzy deklarowało narodowość węgierską. Każdy z tych pułków składał się z trzech batalionów (baonów) po około 300-400 ludzi, co każe szacować liczebność brygady rozłożonej nad Tanwią koło Osuch na około 2 000 ludzi. Postępująca ofensywa i przyzwyczajenie do tego, że to oni-wojska króla i cesarza są stroną, która atakuje uśpiły czujność węgierskich i rumuńskich żołnierzy zasypiających nad Tanwią w Osuchach w jedną z najkrótszych nocy w roku…

Nad Tanwią piechota nasza, przeszedłszy niespodziewanie w nocy z 19 na 20 czerwca rzekę pod wsią Osuchą, wykłuła batalion 82 pułku austriackiego. Komunikat tej treści czytali ludzie na niemal całym świecie, a dla dowódców wojsk cesarsko królewskich było to znak, że z Rosjanami należy wciąż się liczyć. W trakcie tego nocnego ataku Rosjan miał zostać zniszczony 5. Batalion 82. pp a 8 oficerów i 340 szeregowców zostało pojmanych, miano także zająć i zniszczyć okopy i odeprzeć improwizowany kontratak austriacki. Świt następnego dnia dla żołnierzy z wiśniowymi wyłogami na kołnierzach i białymi guzikami u mundurów (takie barwy nosili Węgrzy z 82. pp) oznaczał konieczność uprzątnięcia nocnego pobojowiska i ostatniego pożegnania z poległymi tej nocy kolegami. Dumni Madziarzy, polegli tej czerwcowej nocy również spoczywają na Podsośninskim cmentarzu, opodal którego stoczyli swą ostatnią walkę…

Dla Węgrów z 82. pp nie był to jednak koniec koszmaru. Następnej nocy Rosjanie, ośmieleni poprzednim sukcesem wypadu, zaatakowali ich pozycje. Szturm przez Ta-

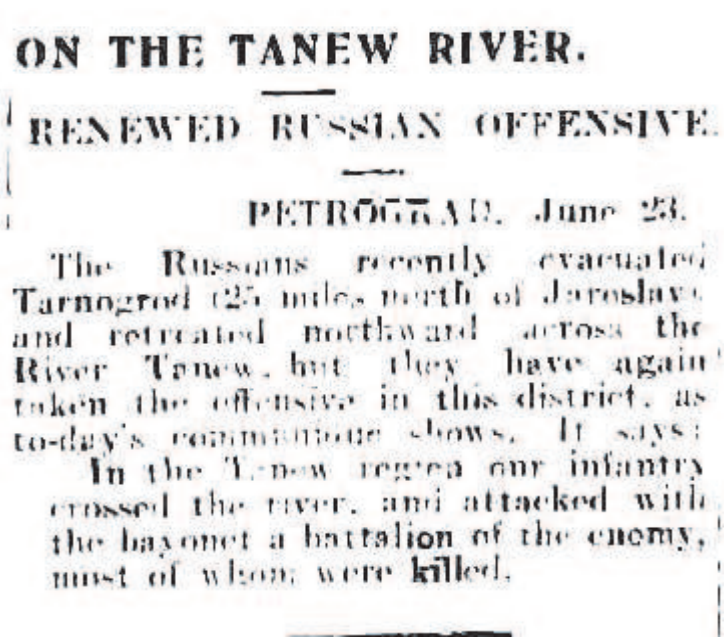

ON THE TANEW RIVER.

RENEWED RUSSIAN OFFENSIVE.

PETROGRAD, June 23.

The Russians recently evacuated Tarnogrod (25 miles north of Jaroslav) and retreated northward across the River Tanew, but they have again taken the offensive in this district, as to-day's communique shows. It says:

In the Tanew region our infantry crossed the river, and attacked with the bayonet a battalion of the enemy, most of whom were killed.

Wzmianka na temat bitwy nad Tanwią w Dzienniku The Merkury wychodzący w australijskim Hobart w 1915 roku

new przeprowadzony został siłami trzech dywizji z rosyjskiego XXIV korpusu. Główne natarcie wymierzone było w styk między Brygadą Szende a pozostałymi jednostkami 10. DP. Atak odepchnął siły Austro-Węgier od rzeki. Zaalarmowane tym dowództwo armii, pamiętając, że Rosjanie podobnym atakiem opóźnili wcześniej postępy armii monarchii pod Sieniawą, wysłało natychmiast posiłki na zagrożony odcinek. Jedyną jednostką, którą można było przesunąć w rejon Łukowej była 21. Dywizja k.k. Landwehry. Dowództwo 4. Armii obawiając się, iż jego wojska pod Osuchami nie wytrwają naporu przeciwnika i że z tego miejsca wyjdzie rosyjski kontratak, skierowało docierający dopiero na linie frontu 41. pp Honwedu (honwed stanowił odpowiednik Landwehry na Węgrzech) do zadań zabezpieczania obszaru na południowy wschód od Tarnogrodu i późniejszego dotarcia na odcinek walk. Obawy dowództwa 4. Armii były nieuzasadnione – Brygada Szende wraz z posiłkami z 21. Dywizji k.k. Landwehry powstrzymała napór przeciwnika już wieczorem 21 VI. Następnej nocy południowy brzeg Tanwi był już całkowicie wolny od wojsk rosyjskich. Obrona przed rosyjską nawałą była możliwa tylko dzięki przybyciu na zagrożony odcinek wzmiankowanej wcześniej 21. Dywizja k.k. Landwehry pod dowództwem generała-majora Alojsa Podhajskyego. Jednostki które przyprowadził na odsiecz walczącym Węgrom rekrutowane były na terenie Czech i Moraw, co za tym idzie żołnierze którzy likwidowali skutki rosyjskiego kontrataku byli w przeważającej większości narodowości czeskiej. O świcie 23 VI dało się słyszeć jedynie pojedyncze strzały, porządkowano pobojowisko – zbierano ekwipunek, identyfikowano poległych, odbudowywano pozycje. **Pola między Łukową a Tanwią, od Podsośniny do rejonu Borowca zasłane były zwłokami poległych Rosjan, Węgrów, Czechów, Rumunów, Polaków i Niemców pochodzących z różnych zakątków cesarstwa władanego przez Franciszka Józefa….**

Baitschuk Josef, Galizien, Kamionka Strum., Maraszczanka, kriegsgef. (Omsk, Gouvernement Akmolinsk, Rußland.)
Bajak Franz, Jäg., FJB. Nr. 13, 1. Komp., verw.
Bajdura Blasius, ResJäg., FJB. Nr. 13, 3. Komp., verw.
Bajko Karl, Inft., IR. Nr. 82, 7. Komp., Ungarn, Csik, Gyergyóditró, 1887, verw.
Bajtalan Kálmán, Inft., IR. Nr. 82, 23. Komp., Ungarn, Csik, Csikjenőfalva, 1890, verw.
Bakas Josef, Inft., IR. Nr. 82, 23. Komp., Ungarn, Csik, Gyergyószentmiklós, 1889, verw.
Bakeš Franz, Zugsf., kriegsgef. (Rußland.)
Bakk Aron, ErsRes., IR. Nr. 82, 9. Komp., Ungarn, Udvarhely, Homorodkisfalud, 1888, verw.
Bakó Paul, Inft., IR. Nr. 82, 4. Komp., Ungarn, Csik, Csikcsomortán, 1894, verw.
Bakos Stefan, Inft., IR. Nr. 82, 5. Komp., Ungarn, Csik, Gyergyóremete, 1892, verw.
Balabán Franz, Inft., k. k. LIR. Nr. 7, 8. Komp., Böhmen, Přibram, Buková, 1888, verw.
Balák Thomas, Inft., k. k. LIR. Nr. 7, 7. Komp., Böhmen, Klattau, Fravovic, 1886, verw.
Balázs Albert, Inft., IR. Nr. 82, 5. Komp., Ungarn, Csik, Gyergyóremete, 1886, verw.
Balló Mozes, Inft., IR. Nr. 82, 4. Komp., Ungarn, Udvarhely, Száldobos, 1894, verw.
Baimos Aurel, Inft., IR. Nr. 82, 10. Komp., Ungarn, Csik, Gyergyóholló, 1894, tot (7./5. 1915).
Balog Alexander, Inft., IR. Nr. 82, 22. Komp., Ungarn, Udvarhely, Magyarhermány, 1888, verw.
Balog Dominik, ErsRes., IR. Nr. 82, 21. Komp., Ungarn, Csik, Csikszentmiklós, 1885, verw.
Balog Emmerich, ErsRes., IR. Nr. 82, 22. Komp., Ungarn, Csik, Csikszentimre, 1888, verw.
Balog Felix, Inft., IR. Nr. 82, 11. Komp., Ungarn, Csik, Borzsova, 1892, verw.
Balog Ignácz, Inft., IR. Nr. 82, 2. Komp., Ungarn, Csik, Csikszentmiklós, 1885, verw.
Balog Ludwig, Inft., IR. Nr. 82, 22. Komp., Ungarn, Udvarhely, Székelybethlenfalva, 1893, verw.
Balogh Dionisius, Zugsf., IR. Nr. 82, 20. Komp., Ungarn, Udvarhely, Bogárfalva, 1884, verw.
Banaczyk Jan, Inft., kriegsgef. (Petropawlowsk, Gouvernement Akmolinsk, Rußland.)
Bandi Stefan, Inft., IR. Nr. 62, 10. Komp., Ungarn, verw.
Bandila Simon, Inft., IR. Nr. 62. 8. Komp., Ungarn, verw.
Banko Josef, Kan., EKR. Nr. 37. Batt. 2. verw.

Ślady Osuchowskiej batalii na Liście strat. Dopisek verw. oznacza rannego. LIR nr. 7 wchodziła w skład 21. DP śpieszącej na pomoc 82. pp

W naddunajskiej monarchii praktycznie codziennie ukazywała się licząca od kilkunastu do kilkudziesięciu stron broszura pod tytułem *Verlusliste (Lista strat)*. Lista ta zawierała informacje o losach walczących na wszystkich frontach. Lista z dnia 30 VII opatrzona numerem 227 przyniosła informacje na temat losów min. walczących nad Tanwią.

Na Węgrzech rodziny żołnierzy 82. Pułku piechoty szukały nazwisk swych bliskich mając jednak cichą nadzieję, że jednak ich nie znajdą na liście zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Tego dnia jednak najczęściej na liście strat przewijały się nazwiska z 82. pp.: *Andras (1) Stefan, Inft., (*oznaczenie piechoty) *IR.* (pułk piechoty) *82, 16. Komp., Ungarn, Csik, Kaszonaltiz,* (oznaczenie kolejno: kraju, okręgu, miejscowości), *1892, tot* (zginął)*(20./6. 1915).*

Utwardzanie leśnych dróg balami. W ten sposób przygotowano drogę z Osuch na Fryszarkę.

Następny dzień upłynął spokojnie w rejonie Podsośniny i Osuch, poprawiano okopy oraz budowano głębsze i bardziej trwałe stanowiska dla artylerii, która miała razić Rosjan zaszytych w Puszczy Solskiej. Spokój mąciły jedynie odgłosy odległej kanonady w rejonie Lublińca, gdzie Rosjanie odparli ataki jednostek z 10. i 22. DP. Gazety w Królestwie wciąż donosiły jedynie: *Na froncie rzeki Tanwi spokojnie.* Dopiero około 26 VI gazety wspominają *w okręgu Tanwi w ciągu ostatnich dni trwał ogień karabinowy i działowy*. Rosjanie zmuszeni do odwrotu sytuacją na innych odcinkach frontu zniknęli niedługo z południa Puszczy Solskiej…

Śladami tamtych dni, widocznymi do dziś, są stanowiska ogniowe artylerii na Podsośninie i coraz trudniejsze do zidentyfikowania linie okopów...

Bale jakimi wykładana była przez Austriaków droga z Osuch na Fryszarkę już dawno zmurszały a umocnienia w lasach bardziej kojarzą się z tragicznym okresem II wojny światowej niż z czasem Wielkiej Wojny…

Zwycięstwa państw centralnych zażegnały na dobre widmo powrotu Rosjan, ludność, która pozostała wespół z tymi, którzy wrócili z zesłania starała sobie ułożyć na nowo zburzoną przez wojnę codzienność. Jednak wśród przeoranej pługiem wojny ziemi pojawił się nowy element: groby żołnierskie. *Widzi się je wszędzie; najczęściej blizko drogi, ale czasem wśród pola uprawnego, ogrodzie lub parku dworskim; często tuż przy domu, tuz przy drodze lub w poprzek ścieżki, tak, jakby ten grób był intruzem, a czasem w gęstym, leśnym ostępie, skryty przed okiem ciekawym, nieledwie dostępny. Żołnierz padł tam, gdzie musiał walczyć, pochowano go tam gdzie się dało. Jednych w grobach dużych, głębokich i w wysoką wyrastających mogiłę. Innych oddawano ziemi prędko, spiesząc się, często pod ogniem bitwy. I ztąd to jedne groby to starannie ułożone kopce z dużym, ładnym krzyżem, z widocznym napisem, a nawet z tabliczką; inne, zaledwie że przykrywają zwłoki, a krzyż mają zbity z nierównych szczapek drewna.* Grobów takich w okolicy Łukowej po opisanych wcześniej wydarzeniach znalazło się kilkaset. **Austriacy zadbali o zorganizowanie cmentarza i ekshumacje poległych. Rosjanie zostali pochowani w kurhanach obok krzyża a polegli żołnierze monarchii znaleźli wieczny spokój w 33 zbiorowych mogiłach.** Polska odzyskała niepodległość, echa bitew z lat 1914 i 1915 stawały się coraz bardziej odległe…

W 1939 roku Osuchy i Podsośnina znów stały się terenem walk a żołnierze Wermachtu podziwiali stanowiska artyleryjskie i odwiedzali mogiły tych dla których niemiecki był językiem komend. Po zakończeniu kampanii wrześniowej pętla terroru stopniowo zaciskała się na polskich ziemiach, a cmentarz w Podsośninie znów miał stać się miejscem, w którym wieczny odpoczynek znajdowali ludzie. Tym razem ci, którzy byli Polakami i umierali za polskość. Według relacji na cmentarzu tym pochowany został Józef Koman, rozstrzelany przez Niemców oraz człowiek o nazwisku Krzyszycha, a także kobieta nazwiskiem Tkaczyk, wszyscy byli mieszkańcami Podsośniny. Po wojnie, w latach 40-tych cmentarz ten został „wykorzystany" po raz ostatni; pochowano na nim wówczas 6 ciał ekshumowanych w okolicy….

Zatrzymajcie się tu na chwilę, może wśród nas jest ten, którego kochaliście głosi inskrypcja na jednej z galicyjskich nekropolii Wielkiej Wojny, inskrypcja, której wydźwięk z biegiem lat coraz bardziej cichnie ale która jest tak samo aktualna w stosunku do Podsośninskiego cmentarza…

Oryginalna pisownia zachowana w cytatach.

Kamil Kopera

Obecny stan cmentarza w Podsośninie, wejście główne

PODSOŚNINA ŁUKOWSKA JAKO MIEJSCE BITWY OBRONNEJ

Wieś Podsośnina to teren, na którym piętno odcisnęły konflikty XX wieku. Oprócz wspominanych wydarzeń czerwcowych 1915 roku miejsce to było widownią zaciętych walk roku 1939, walk o których świadczy kwatera na cmentarzu w Łukowej, w której spoczywa ponad 108 żołnierzy września.
W 2011 roku z inicjatywy kombatantów postawiony został w Podsośninie nowy pomnik upamiętniający największą w powiecie bitwę obronną.

Ciekawostka historyczna

Anton Korol: urodzony w 1916 roku w Breitenmarkt (obecnie Sieraków Śląski). W 1939 roku służył w 7. pułku piechoty ze Świdnicy wchodzącym w skład 28. dywizji piechoty. Ciężkie walki w jakich brał udział od 15 września w rejonie Podsośniny, a następnie kampania we Francji zadecydowały o jego dalszej karierze: trafił do lotnictwa. W czasie swej lotniczej służby odbył 704 loty i zniszczył 99 czołgów przeciwnika. Zmarł w 1981 roku.
P.S.
Więcej informacji na temat Niemców walczących na terenie Gminy Łukowa we wrześniu 1939 roku ukaże się w następnych numerach „Gońca".

23 CZERWCA 2013 R. W OSUCHACH

23 czerwca 2013 r. w Osuchach już po raz 69. odbyły się uroczystości upamiętniające największą bitwę partyzancką w Polsce. Najważniejszymi gośćmi byli żyjący uczestnicy bitwy. Przybyło ich niewielu. Tym bardziej cieszyliśmy się z obecności: **Henryka Nowickiego ps. „Orzeł"**, **Jana Buczka ps. „Dąbek", Józefa Kukułowicza ps. „Sybirak", Romana Kicińskiego ps. „Orkisz", Andrzeja Wiśniewskiego ps. „Szyszka", Stanisława Osucha i Bronisława Łukasika ps. „Chętny".**

W Osuchach zgromadziły się liczne kombatanckie poczty sztandarowe z województwa lubelskiego i podkarpackiego. W uroczystościach uczestniczą; orkiestra wojskowa i kampania honorowa.

Uczestnik bitwy - Jan Buczek

Apel poległych

Swoją obecnością zaszczycili święto także goście: senator **Jerzy Chróścikowski,** posłowie **Genowefa Tokarska, Arkadiusz Bratkowski i Piotr Szeliga,** pani **Maria Loriś Mirecka** z Kongresu Polonii Amerykańskiej, Starosta Biłgorajski **Marian Tokarski** oraz Wicestarosta **Stanisław Schodziński,** Starosta Tomaszowski **Jan Kowalczyk**, wójtowie i radni gmin, przedstawiciele organizacji kombatanckich i partii politycznych. Pierwszą Warszawską Pancerną Brygadę w Wesołej reprezentował **ppłk Tadeusz Nastarowicz,** Wojewódzki Sztab Wojskowy – **Adam Pilip** komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Zamościu oraz **ppłk Marek Kwiecień.**

Po ceremoniale wojskowym nastąpiła najważniejsza część obchodów to jest Msza św. za poległych w bitwie pod Osuchami żołnierzy AK i BCh. Koncelebrowali: **ks. prof. Tadeusz Guz** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, **ks. kanonik Aleksander Siwek** – kapelan Wojska Polskiego 3. Zamojskiego batalionu zmechanizowanego, **ks. kanonik Bogusław Wojtasiuk, ks. kanonik Waldemar Kostrubiec** – proboszcz parafii Łukowa. Homilię wygłosił ks. prof. Tadeusz Guz, który mówił m.in. *„Już na wstępie naszych rozważań zapalajmy się światłem ducha i światłem wiary katolickiej do coraz gorliwszego pielęgnowania tych wielkich tradycji narodowych i kościelnych. W tym okazywaniu czci naszym Męczennikom II wojny światowej nie pozwólmy zwieść się żadnym manipulacjom politycznym, medialnym, pseudonaukowym czy kabaretowym, których cynizm i antyludzka postawa są niczym innym jak tylko kontynuacją tamtej, gorszej aniżeli zwierzęce bestialstwo, ideologii socjalizmu narodowego Trzeciej Rzeszy Niemieckiej z Zachodu oraz tamtej nie mniej bestialskiej ideologii komunistycznej Związku*

Występ Chóru Harmonia

Sowieckiego ze Wschodu. Wyrazem takiego ducha antypolskiego i niesprawiedliwości dziejowej oraz historycznego kłamstwa jest ostatnio wyemitowany film produkcji niemieckiej, ukazujący rzekomy antysemityzm naszej Armii Krajowej. A przecież to Rzeczpospolita Polska jako pierwszy Rząd wszystkich państw świata upomniał się u Prezydenta USA o ratunek dla prześladowanego przez hitleryzm Narodu żydowskiego, co jest prawie globalnie przemilczane – nawet przez wiele środowisk żydowskich!

Wspominając tę wspaniałą miłość partyzancką i żołnierską do Boga i Kościoła, miłość partyzancką i żołnierską do Ewangelii Jezusa jako Mesjasza i Jego Krzyża, miłość partyzancką i żołnierską do ojcowizny i godnego życia opartego na ideałach i nauce chrześcijańskiej kształtujmy dzisiaj naszego osobistego, rodzinnego, narodowego, kościelnego, samorządowego i państwowego ducha na tym samym niezmiennym fundamencie Bożej Miłości do nas i rozwijajmy naszą miłość do siebie nawzajem i do wszystkich Narodów Ziemi, powołanych przecież do istnienia przez tegoż samego Boga Stwórcę do istnienia a może szczególnie darujmy naszą polską miłość tym Narodom, które nas zabijali i prześladowali zarówno w czasie II wojny światowej jak też i po jej zakończeniu oraz na innych etapach polskiej historii, wypędzali z rodzimej kolebki życia i poniewierali naszą polską godnością różnymi oszczerstwami i kłamstwami, jak uczyniono to z 4 tysiącami Waszych Najbliższych z Parafii WNMP i Gminy Łukowa".

Niestety do momentu „Przeistoczenia" lało jak z cebra, później się trochę uspokoiło. Niektórzy wspominali, że tak padało szesnaście lat wcześniej.

Apel poległych i złożenie wieńców na cmentarzu odbywało się już bez większych przeszkód. Na polanie ok. 100 m od Domu Pamięci jak co roku przygotowana została inscenizacja przez GRH „Wir" z Biłgoraja, która w tym roku dotyczyła wysiedlenia Łukowej i pacyfikacji Szarajówki.

Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej zorganizował na tę uroczystość wystawę plenerową IPN z Lublina poświęconą 70. rocznicy Wysiedleń na Zamojszczyźnie oraz wydał kolejny numer *Zeszytu Osuchowskiego*.

Po mszy była okazja spotkania z żyjącymi uczestnikami bitwy, których z roku na rok ubywa. Przygotowana przez GOK wystawa fotograficzna w Domy Pamięci dawała obraz udziału żyjących uczestników bitwy w czasie „odwilży" i dopiero z pełnymi należnymi im honorami od 2007 r. Podczas trwania uroczystości działała amatorska radiostacja łącząca Osuchy z całym światem. Eksponowane były reprodukcje broni partyzanckiej.

Wręczono również nagrody laureatom XIV Powiatowego Konkursu o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej.

L.P.

Inscenizacja wysiedlenia Łukowej

ŁUKOWIANKI W FINALE!

Niedziela 30 czerwca 2013 roku była szczęśliwa dla łukowskiej kultury ludowej Nasze śpiewaczki z Zespołu Śpiewaczego Łukowa IV w składzie: Lidia Dudeczka, Danuta Dzikoń, Maria Herda, Helena Kowalik, Marzanna Kuśmierz, Marianna Paczwa wyśpiewały na 47. Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. II nagrodę.

Gratulujemy!

70. Rocznica pacyfikacji Gminy Łukowa

Wspólne zdjęcie wysiedlonych

Dramatyczne dla Łukowej wydarzenia czasu wojny to lipiec 1943 r. kiedy to prawie wszystkich mieszkańców naszej gminy wypędzono z domów, załadowano na samochody i wywieziono do obozów przejściowych, a potem na roboty przymusowe do Niemiec lub do hitlerowskich obozów zagłady. 70. Rocznicę pacyfikacji Łukowej obchodziliśmy w niedzielę 7 lipca.

Msza św. w intencji zamordowanych i wszystkich wysiedlonych rozpoczęła się w kościele parafialnym w Łukowej ok. godz. 10.30 po odśpiewanej przez dzieci i młodzież Koronce do Bożego Miłosierdzia, którą przeplatały wspomnienia wysiedlonych mieszkańców Łukowej. Odprawili ją: ks. kanonik Waldemar Kostrubiec – proboszcz parafii Łukowa, ks. prałat Władysław Kowalik i ks. kanonik Jan Słoma – łukowscy rodacy. „Dzieci Zamojszczyzny" tj.:Anna Buczek, Stefania Syta, Józef Mazur, Franciszka Szostak, Michalina Polanowska oraz Czesław Grzyb - przedstawiciele wysiedlonych mieszkańców Łukowej, wzięli czynny udział we Mszy św.

Po Mszy św. wszyscy wysiedleni zaproszeni zostali do wspólnej fotografii. Następnie złożono kwiaty przy pomniku wysiedlonych przed kościołem.

Po południu, o godz.15. odbyło się otwarcie I Rajdu Pamięci 7- kilometrowym szlakiem wypędzonych mieszkańców Gminy Łukowa tj. z placu kościelnego w Łukowej do Chmielka. Wzięły w nim udział całe rodziny wysiedlonych, a zwłaszcza młodzież i dzieci. Otwarcia rajdu dokonał ks. prałat Władysław Kowalik. Szlakiem Pamięci, pod hasłem „IDĄC W NIEZNANE" przejechało 112 osób w tym księża proboszczowie z Łukowej i Chmielka oraz lekarz medycyny Jarosław Łysiak. Pięknie spisali się druhowie strażacy i policja zabezpieczając trasę przejazdu.

W kościele w Chmielku nastąpiło zakończenie rajdu i prezentacja multimedialna ukazująca dalsze losy wypędzonych.

Prezentacja multimedialna dokumentów wojennych w kościele w Chmielku z udziałem uczestników rajdu ubranych w pamiątkowe koszulki ufundowane przez GOK i fundację Krzyk z Biłgoraja,

I Rajd Rowerowy szlakiem wypędzonych (Łukowa - Chmielek)

Przed kościołem w Łukowej przez dwa tygodnie poprzedzające uroczystość można było oglądać wystawę Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie poświęconą Pacyfikacji Zamojszczyzny. GOK w Łukowej wydał okolicznościowy numer „Gońca" zawierający wspomnienia wysiedlonych.

Red.

„Oddając krew dajesz życie”

Pod takim hasłem łukowscy krwiodawcy oddawali krew w niedzielę 4 sierpnia. Jak zawsze spisali się wspaniale! Krew oddało 63 dawców. Podzieli się nią krwiodawcy z Gminy Łukowa oraz koledzy i rodzina honorowego dawcy krwi z powiatu biłgorajskiego. KRWIODAWCY! Dziękujemy za Waszą postawę, która stała się wzorem do naśladowania. Sierpniową akcję poboru krwi zorganizowali Rada i wójt Gminy Łukowa.

Obóz Jana Kazimierza i potyczka z Kozakami

Niezwykłe widowisko z połowy XVII wieku zorganizowali 4 sierpnia br. Wolontarze Świętego Dyzmasa z Warszawy w Borowcu przy współpracy z GOK w Łukowej. Celem imprezy było zrekonstruowanie obozu wojskowego króla Jana Kazimierza, który w roku 1649 gościł w tych stronach, - *Król miał przy sobie zbieraninę wojska regularnego, pańskie poczty, resztki cudzoziemskich żołnierzy i maruderów z pospolitego ruszenia. Wszyscy oni stanęli obozem w puszczy i czekali na przewodników, którzy przeprowadzić mieli armie przez leśne trakty, by król mógł przyjść z odsieczą oblężonemu przez wojska Chmielnickiego Zbarażowi* - przypomina Mariusz Stawowy rotmistrz Wolentarzy Świętego Dyzmasa, pomysłodawca i jeden z głównych organizatorów całej imprezy.

Wybudowany został więc obóz umocniony wałami ziemnymi, na których stanęły warty. W obozowisku w pięknych strojach z epoki i z replikami broni sprzed blisko czterech wieków przebywali przez tydzień grupy rekonstrukcyjne z całej Polski, a także pasjonaci spoza granic Rzeczypospolitej.

Tytoniaki 2013

Tytoniaki 2013 odbyły się w tym roku 17 sierpnia. Zgromadziły tłumy. Każdy mógł znaleźć dla siebie coś z bardzo bogatej oferty muzycznej. Wystąpiły niekwestionowane Gwiazdy: Lady Pank, Boys, Feel, Kabaret Paranienormalni. Bawili widownię też Strongmeni. Wyzwaniem dla pań z Zespołów Śpiewaczych było zrobienie oryginalnego wieńca tytoniowego. Jak widać obok panie postarały się.

Głównym organizatorem Tytoniaków od wielu lat jest Łukowska Grupa Producentów Tytoniu.

Dożynki Powiatowe - Józefów 2013

Sierpień to czas dziękowania za zebrane plony. Rozpoczęliśmy owo dziękowanie od udziału w Dożynkach Powiatowych. Odbyły się w tym roku po sąsiedzku – w urokliwym Józefowie. Naszą gminę reprezentowali: Starostowie: pani Krystyna Lachowska i pan Krzysztof Kuszka, Zespół Śpiewaczy z Łukowej IV, Dyrektor GOK pani Wiesława Kubów, Przewodniczący Rady Gminy pan Tadeusz Kraczek oraz Wójt Gminy Łukowa pan Stanisław Kozyra.

Na józefowskiej scenie łukowianki zaśpiewały pieśni nagrodzone w tym roku w Kazimierzu.

Dożynki Łukowa 2013

Łukowa przeżywała swoje Dożynki w chłodzie i słocie. Na czas przejścia barwnego korowodu dożynkowego przejaśniało się, ale Msza św. była w strugach zimnego deszczu. Starostami tegorocznych dożynek byli pani: **Krystyna Lachowską i pan Krzysztofa Kuszka z Łukowej IV.**

Tradycyjnie każde sołectwo Gminy i Parafii Łukowa oraz Parafii Chmielek reprezentowane jest przez swoich starostów. Godność tą w 2013 roku sprawowali: z Łukowej III pani Agnieszka Popowicz i pan Krzysztof Kowalik, pani Jadwiga Łazorczyk i pan Andrzej Łuszczak z Łukowej II. Z Łukowej I - pani Urszula Bździuch i pan Józef Rój. Pani Stanisława Kierepka i pan Stanisław Sołtys to starostowie i śpiewacy chóru „Łukowianie". Pani Joanna Szoździńska i pan Stanisław Hajda byli starostami chóru Męskiego „Opoka". Parafię Chmielek reprezentowali pani Dorota Kuszka i pan Dariusz Naklicki, a Babice pan Wanda Szostak i pan Marian Król. Miło nam było gościć na dożynkach młodzież z Osuch i Podsośniny reprezentującą kościół filialny w Osuchach wraz ze starostami panią Joanną Woziwoda i panem Łukaszem Stelmachem. Delegacja wieńcowa z Pisklak przybyła z panią Danutą Mielnik i panem Antonim Paluchem. Zziębnięci uczestnicy dożynek chętnie częstowali się serwowaną grochówką, chlebem ze smalcem i wypiekami.

Dzieciaki szalały na darmowych urządzeniach rekreacyjnych, a organizator tj. GOK próbował rozgrzać publiczność programem artystycznym, szczególnie występami kapel: Barban" z Przeworska i „Rzemyków" z Józefowa. Sporo widzów podziwiało koncert Sylwii Tabaka, ale prawdziwe tłumy przybyły dopiero na występ zespołu „Power Play".

Podczas dożynek rozprowadzane były chlebki dożynkowe ufundowane przez piekarnie: państwa Bożeny i Tadeusza Kapków z Tarnogrodu, państwa Bożeny i Zdzisława Hułasów z Aleksandrowa oraz pana Marka Spustka z Księżpola, z których dochód przeznaczono dla głodujących dzieci z Ugandy. Zebrana kwota - 1348,90 zł. została wpłacona na konto Fundacji Serce do Serca ojca Johna Baptisty Bashobora.

Koncert orkiestry dętej pod batutą pana Franciszka Iwańca – utwory prezentowane były także na Powiatowym Przeglądzie orkiestr w Biszczy w lipcu 2013 r.

„Pochodnia" w Łukowej

We czwartek 5 września 2013 wieczorem w GOK Łukowa gościliśmy znakomity Chór Męski „Pochodnia" z Częstochowy, który zatrzymał się u nas w drodze na turnee do Lwowa. Chór powstał w 1930 r. i koncertował w wielu miastach w Polsce a także zagranicą (Czechosłowacja, Węgry, Francja, Bułgaria, Niemcy, Łotwa, Jugosławia, Włochy, Grecja, Holandia, Wielka Brytania oraz Kanada). Przyjechał do Łukowej ze swoim koncertem na zaproszenie naszych chórzystów z „Harmonii" - przyjaciół, którzy kilkakrotnie brali udział w Międzynarodowych Festiwalach Maryjnych w Częstochowie organizowanych przez „Pochodnię". Panowie zachwycili łukowską publiczność pięknym, ale też pełnym humoru programem. Nasza „Harmonia" w strojach ludowych specjalnie dla gości wystąpiła z niemniej pięknym koncertem folkowym.

Krasnobrodzkie dziękowanie za plony

Zespół Śpiewaczy Łukowa IV wraz ze starostami godnie reprezentował Parafię Łukowa podczas Dożynek Diecezji Zamojsko – Lubaczowskiej, które odbyły się tradycyjnie w Krasnobrodzie, w drugą niedzielę września. Zespołowi towarzyszyli Wójt Gminy Łukowa oraz Przewodniczący Rady Gminy.

Klub HDK przy OSP w Łukowej będzie nosił imię ks. Marka Sobiłło

Ksiądz Marek długoletni honorowy dawca krwi, opiekun duchowy klubu, pomagał organizować pierwsze akcje poboru krwi w Łukowej. Wspierał duchowo krwiodawców modlitwą do końca swojego życia.

Łukowski Klub Honorowych Dawców Krwi powstał w 2007 r. dzięki pomocy Księdza kanonika Witolda Smyka - proboszcza łukowskiej Parafii oraz wikariusza ks. Marka Sobiłło, jak się okazało zasłużonego honorowego dawcy krwi.

Podczas pierwszych zorganizowanych w Łukowej akcji poboru krwi, na pytanie *„Dlaczego chcesz oddawać krew?* - wielu odpowiadało *„Ksiądz Marek na kazaniu mówił, że oddaje krew, ja też czuję taką potrzebę"*. Czuło ją wielu, coraz więcej. Od razu krwiodawcy wiedzieli, kto zostanie opiekunem duchowym klubu: *Oczywiście, ksiądz Marek Sobiłło!* Stał się dla nich wzorem; za dobre słowo, które pomaga, za dobrą radę, za modlitwę i za krew oddawaną pod-

Msza św. w intencji krwiodawców

czas każdej akcji. Pojawiał się i już było wiadomo, że Jego kolejki nie obowiązują, bo za chwilę głosi Słowo Boże. Szybko z uśmiechem, zajęty rozmową z oddającymi krew obok, oddawał to co miał najcenniejszego, krew ratującą życie. Oddawał dopóki mógł.

Ksiądz Marek zainicjował Msze św. w intencji krwiodawców i ich rodzin, które sprawowane są do dnia dzisiejszego. W homiliach zachęcał do takiej właśnie formy pomocy potrzebującym. Potrafił współczuć chorym i cierpiącym. Do końca życia utrzymywał kontakt z krwiodawcami i wierzył, że będzie jeszcze mógł oddawać krew.

To co 5 lat temu udało się stworzyć księdzu Markowi Sobiłło przynosi wymierne korzyści i bardzo obfite plony. Łukowski Klub HDK znany jest z licznie oddających krew członków oraz z organizowania akcji pomocowych dla potrzebujących. Od początku nasi krwiodawcy mieli wzór do naśladowania: krwiodawcę, który pomagał słowem, modlitwą, dobrą radą i swoją krwią. Jesteśmy wdzięczni za Jego obecność. Pragniemy teraz upamiętnić śp. Księdza Marka Sobiłło. Wierzymy, że nadanie jego imienia klubowi przyczyni się do wzrostu liczby krwiodawców. W tej chwili łukowski klub liczy około 70 osób. Będzie ich więcej. Ciągle obserwujemy młodych ludzi, którzy przychodzą, obserwują i obiecują, że też będą oddawać krew. Wiadomo, że wzrost krwiodawców, to więcej oddanej krwi tak potrzebnej chorym w szpitalach.

Ks. Marek odbiera nagrodę za honorowe oddawanie krwi

Zapraszamy na Uroczystość Nadania Imienia śp. Ks. Marka Sobiłło Klubowi Honorowych Dawców Krwi PCK przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Łukowej. Odbędzie się ona 20 października 2013 roku w łukowskim kościele parafialnym, a rozpocznie o godz. 12:00 uroczystym odczytaniem Aktu Nadania Imienia.

Setka to niemało!

Na koncie „Gońca Łukowej" mamy już sto wydań. To na pewno nie jest dużo. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że wiejskich, lokalnych czasopism prawie się nie spotyka daje to poczucie pewnego dorobku.

Przygotowanie jednego numeru „Gońca Łukowej" wymaga dużego nakładu pracy. Wiedzą o tym tylko Ci, którzy próbowali włączać się do naszej pracy w redagowaniu tego pisemka. Niezbędne są interesujące materiały dotyczące aktualnych wydarzeń, budujące naszą tożsamość jako wsi i gminy wiadomości historyczne, czy kulturowe, wywiady z ciekawymi ludźmi. To jest ogrom czasu i zaangażowania. Od początku tj. od 2001 r. staraliśmy się włączyć do pracy w redakcji ludzi, którym zleżało na przekazywaniu „pozytywnych informacji". Pozwolę sobie podać nazwiska niektórych: pan Józef Hajda, pani Lucyna Paluch, pani mecenas Maria Tyszkiewicz, pani Maria Działo, pani Krystyna Wurszt, pan dr Andrzej Augusiak, pan Jerzy Bojarski, pan Tomasz Brytan, pan prof. Jerzy Markiewicz. Współpracowali z nami księża i nauczyciele, a także inni ludzie dobrej woli. Nie sposób wymienić wszystkich.

Jednak sam tekst to nie jeszcze wszystko, należy to jakoś poukładać i w złożyć w całość. Początkowe numery były sześciostronicowe, dlatego nie wymagały aż tak dużego czasu na przygotowanie. Druk gazetki wykonywała do numeru 40 – tego Firma BRW w Biłgoraju.

W tym czasie objętość czasopisma zwiększała się aż do 26 stron. Drukowanie, a raczej kserowanie następnych ponad 40 numerów „Gońca" odbywało się już w Chmielku w PPHU „Arek". Ukłony tu się należą wszystkim, którzy chętnie pomagali nam w tej pracy. Każdy wydruk wymagał jeszcze złożenia i kolportażu. Następne wydania już robiliśmy w GOK – u na sprzęcie takim, jaki posiadaliśmy. Od numeru 90 -tego zdecydowaliśmy się zlecić to drukarni *Helvetica* w Biłgoraju. To niemały koszt przy niezbyt dużym nakładzie. W sprzedaży jednak staramy się nie nakładać dodatkowej marży, tylko podawać cenę hurtową. Od 2007 r. obsługą techniczną już zaczął zajmować się fachowiec: p. Paweł Kozyra. On przygotowuje numer do druku poświęcając na to minimum od 15 do 20 godzin.

W GOK zatrudnionych jest 2 pracowników merytorycznych po pół etatu nie licząc księgowej. To powoduje, że zdecydowanie brakuje czasu na pracę redakcyjną i solidne przygotowanie materiału. Przez to też niekiedy zdarzają się nam różne niedociągnięcia, za które Czytelników przepraszamy. Pomimo to miło nam jest słyszeć słowa:

To wieka rzecz jak się poznaje i rozsławia swoją Małą Ojczyznę - od tych, którzy choć raz mieli w ręku nasz biuletyn. To dodaje nam na pewno sił.

W. Kubów

DZIESIĄTY RAZ NA MIĘDZYNARODOWYM

Chór Harmonia został zakwalifikowany do udziału w IX Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej „Varsovia Cantat", który odbędzie się w dniach 25 – 26 X br. W festiwalu wezmą udział chóry z takich państw jak: Estonia, Łotwa, Słowenia, Chorwacja, Ukraina, Litwa, Rosja, Czechy, Węgry, Białoruś i Polska.

Chór „Harmonia" już po raz 10-ty weźmie udział w festiwalu o charakterze międzynarodowym. Z każdego wracał jako laureat (trzy razy zdobył 1 miejsce, trzy razy 2 miejsce, raz 3 miejsce i jedno wyróżnienie. Jeden raz festiwal nie miał rangi konkursu - Terespol).

W Warszawie dotychczas chór występował dwukrotnie. Po raz pierwszy 23 października 1989 roku podczas wręczania „Szkarłatnych Róż" nauczycielom z Polski i Litwy (jednym z 20 laureatów przyznawanego na wniosek uczniów odznaczenia był dyrygent naszego chóru p. Sławomir Kuczek). Chór „Harmonia" i zespół „Musicus" wystąpił wówczas z koncertem dla odznaczonych w obecności ówczesnej Minister Edukacji Narodowej p. Anny Radziwiłł. Natomiast 5 maja 1990 roku chór na Rynku Starego Miasta wziął udział w imprezie „Chcemy bawić się z wami", z której dochód został przeznaczony dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej.

Przed chórem stoi trudne zadanie, gdyż aktualnie nasz chór skupia dużą część młodych debiutantów dzielnie wspomaganych przez absolwentów gimnazjum: (Hyz Mariusz, Swacha Kamila, Biłant Monika, Jagucak Dominika, Wiatrowska Edyta, Buczko Kuba, Turczyniak Przemek).

Nasz chór ostatnio otrzymał zaproszenie na dwa kolejne festiwale międzynarodowe do Petersburga w Rosji i do Gdańska.

Program pobytu w Warszawie zapowiada się bardzo atrakcyjnie. W planie jest zwiedzanie Starego Miasta, Łazienek, stadionu Legii, Centrum Naukowego Kopernik.

Sławomir Kuczek

GOK ZAPRASZA

- **przedszkolaków** (od 3 do 5 lat) na zajęcia rytmiczno – muzyczne w środy od godz. 15.00 . Zapisy do 11 października

- dzieci i młodzież szkolną na zajęcia:

- plastyczne – grupa starsza i młodsza w soboty od godz. 9.00
- teatralne w soboty od godz.10
- nauki gry na gitarze i pianinie w soboty
- do I klasy Społecznego Ogniska Muzycznego I stopnia (akordeon, pianino) w soboty
- taneczne (disco, taniec towarzyski) – klasy 0-IV, we wtorki od godz. 14.30
- klasa V, VI i gimnazjum we wtorki od godz. 15.30
- wokalno – instrumentalne – szkoła podstawowa, terminy do uzgodnienia
- nauki gry na instrumentach dętych, terminy do uzgodnienia

- **mieszkańców gminy Łukowa w wieku od 45 do 64 roku życia** posiadających co najwyżej wykształcenie średnie na bezpłatny kurs komputerowy tj. 60 godzin w terminie październik – listopad. Dni i godziny do uzgodnienia.

Uczestnicy po zakończeniu kursu otrzymają zaświadczenia i certyfikaty Polskiego Towarzystwa Informatycznego. Szkolenie jest współfinansowane ze środków unijnych.

- **panie** na zajęcia fitness. Zapisy do 11 października br.

SWOJSKIE KLIMATY

Odszedł bezpowrotnie w przeszłość czas, kiedy rodziny łukowskie sadziły 30 arów tytoniu przy zaangażowaniu całej rodziny i sąsiadów. Dzisiaj przy tak zmechanizowanej uprawie i wyspecjalizowanej technologii opłacalność produkcji tytoniu wymaga przynajmniej kilku hektarów. Żeby jednak móc temu wszystkiemu podołać i sprawnie zorganizować zwłaszcza zrywanie liści potrzebna jest w dalszym ciągu chętna do roboty ekipa.

Szanowni Mieszkańcy Gminy Łukowa, przyjezdni Rodacy i Wszyscy Ludzie Dobrej Woli!

Społeczny Komitet Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa uprzejmie informuje, iż tradycją lat ubiegłych w dniu **01 i 02 listopada 2013 roku** na cmentarzu parafialnym w Łukowej odbędzie się już po raz dwunasty kwesta na rzecz ratowania zabytkowych nagrobków.

Zebrane podczas ubiegłorocznej kwesty pieniądze pokryły resztę kosztów związanych z wyprostowaniem i wzmocnieniem fundamentów najstarszego na Lubelszczyźnie nagrobku miecznika warszawskiego z 1791 r. Pozostałe na koncie fundusze zostały przeznaczone na podniesienie i wypoziomowanie 4 płyt nagrobnych z piaskowca (obok pomnika miecznika) oraz wykonanie wokół nich obrzeży. Odczyszczono i zakonserwowano także 7 płyt płaskich w najstarszej części cmentarza.

W związku z gminnymi obchodami 150 – rocznicy powstania styczniowego odnowiony i zakonserwowany został pomnik powstańców styczniowych.

Dokonano ponadto gruntownej renowacji razem z wylewką fundamentów dwu figur po lewej stronie cmentarza zaraz za bramą główną.

Drodzy Państwo, w ciągu 12 lat działalności Komitetu, dzięki niebywałej hojności ofiarodawców osiągnęliśmy już bardzo wiele, ale w dalszym ciągu czeka na ratunek wiele bezcennych, wartych zachowania dla potomnych nagrobków, pomników i mogił. Społeczny Komitet Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa ufny w Państwa zaangażowanie, wielką życzliwość i zrozumienie potrzeby zachowania zabytków kultury materialnej zwraca się, jak każdego roku o wspieranie naszej działalności.

Uroczystość poświęcenia nowej tablicy przy pomniku powstańców styczniowych - kwiecień 2002 r. inauguracja działalności Społecznego Komitetu z udziałem ks. Bp Śrutwy i śp. ks. W. Smyka

Figury i płyty wyremontowane staraniem Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa w 2013 roku.

NUMER BEZPŁATNY Nr 0/2001r

GONIEC ŁUKOWEJ

27.03.2001r DWUTYGODNIK INFORMACYJNO-KULTURALNY GMINY ŁUKOWA

PROSTO Z GMINY:

Jest to budżet proinwestycyjny –
wywiad z Wójtem Gminy.

Panie Wójcie rozmawia się dziś Wójtu Gminy mgr inż. Stanisławem Kozyrą pierwszy raz. Był Pan Radą Gminy uchwaliła budżet na 2001 rok. Jak by go Pan scharakteryzował?

Zawarty w grudniu budżet gminy na 2001 rok po stronie dochodowej opiewa na **7.581.298 zł** i na tym etapie jest porównywalny z budżetem roku ubiegłego. Uwzględniając stopień trfności oraz niskie wykonanie podatku dochodowego od osób fizycznych w skali kraju za 2000 rok (ok.90%) możliwości inwestycyjne gminy będzie spadną o ok. 20-25% w stosunku do 2000 roku. Dodatkowym wskaźnikiem, który za tym przemawia jest prawie 25% wzrost wydatków na oświatę. Jestem przekonany, że nie jest to budżet konsumpcyjny, że jest to budżet w swoich założeniach proinwestycyjny.

Jakie widzi Pan może sprawy tego budżetu, a gdzie mogą pojawić się zagrożenia?

Do mocnych stron zaliczyłbym otwarcie inwestycyjne uwzględniające możliwości pozyskania środków z zewnątrz np. z Banku Światowego, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, budżetu państwa oraz prowadzenia inwestycji w ramach porozumień j.s.t, co jest celem osiągnięcia większego efektu. Za największe zagrożenie dla realizacji budżetu, a szczególnie dla planowanych inwestycji uważam zmniejszenie dochodów z podatku dochodowego od osób fizycznych, który to w ok. 50% stanowi dochód gminy, oraz duże zaległości w jego realizacji za rok ubiegły, która ponad 480 000zł dla porównania w skali gminy jest to wartość podatku rolnego z dwu lat. Trudności w pozyskaniu dotacji lub kredytów preferencyjnych spowoduje prowadzenie inwestycji jedynie w ramach środków własnych zgodnie z planem przyjętym przez Radę Gminy. Pewne obawy budzi również mniejszy wskaźnik dochodów własnych tj. podatku rolnego, leśnego, od nieruchomości i czy środków transportowych, których realizacja ma bezpośredni wpływ na związek z zanowonicą podatników.

Z Wójtem rozmawia Józef Hajda

Wiadomość z ostatniej chwili !!
PRZEWODNICZĄCY KOMITETU STRAJKOWEGO MÓWI:

CO Z TYTONIEM?

str. 2

W NUMERZE:

- SESJA RADY GMINY z 23 LUTEGO - min. skrzyżowanie i chodnik str. 2
- O BIBLIOTECE SŁÓW KILKA - ZŁOTY JUBILEUSZ BIBLIOTEKI str. 3
- WIEŚCI Z GIMNZJUM – osiągnięcia uczniów str. 3
- PORADY PRAWNE – o regulowaniu własności nieruchomości str. 4
- KAWAŁEK LITERACKI - poezja legendy i humor. str. 4

Nr 4/2001 r.

GONIEC ŁUKOWEJ

23.05.2001 r. DWUTYGODNIK INFORMACYJNO-KULTURALNY GMINY ŁUKOWA Nakład 200 egz.

GMINA W PIGUŁCE

WŁADZE GMINY:

WÓJT GMINY - mgr inż. STANISŁAW KOZYRA
ZARZĄD GMINY - JÓZEF ĆWIK z-ca WÓJTA
ANDRZEJ BIELICA
JÓZEF JABŁOŃSKI
ANDRZEJ KNIAŹ
TADEUSZ KRACZKEK

PRZEW. RADY GMINY - JERZY GRZYB
z-ca PRZEW. RADY - HENRYK DZIKOŃ
z-ca PRZEW. RADY - JAN KOWALCZUK
RADNI
STANISŁAW CIEPŁA
HENRYK DĄBROWSKI
EDWARD GRZYB
JÓZEF HAJDA
TADEUSZ KARDASZ
TYMOTEUSZ KOMAN
JANUSZ KOZYRA
JAN OŻGA
STANISŁAW PĘKALA
RYSZARD SEREDA
JAN SUSZKO

SOŁECTWA GMINY /SOŁTYSI/
ŁUKOWA I – BOLESŁAW GACA
ŁUKOWA II – STANISŁAW PĘKALA
ŁUKOWA III – TADEUSZ ĆWIK
ŁUKOWA IV i BOROWIEC – JÓZEF MACH
CHMIELEK I – JÓZEF JABŁOŃSKI
CHMIELEK II – RYSZARD POKAROWSKI
PODSOŚNINA – MIECZYSŁAW OSUCH
OSUCHY i KOZAKI – ANDRZEJ WENEK
SZOSTAKI – TADEUSZ SZOSTAK
PISKLAKI – JANUSZ HYZ
SZARAJÓWKA – ADAM SENDEREK

Ogólna liczba mieszkańców – 4.717 osób
Gęstość zaludnienia – 31 osób na km2

Struktura wiekowa /w 1999 r./

Wiek/lata/	l. ludności	(%)
0 – 4	331	7
5 – 9	401	9
10 – 14	410	9
15 – 19	349	7
20 – 59	2344	49
60 i więcej	882	19

WYKSZTAŁCENIE /liczba - %/

WYŻSZE	- 104	3
ŚREDNIE	- 817	23
ZASADNICZE	1.084	30
PODSTAWOWE	- 1186	33
NIEP. PODSTAW	- 414	11

POZA ROLNICTWEM ZATRUDNIONYCH JEST **385 osób tj. 8 %**
BEZROBOTNYCH ZAREJESTROWANYCH JEST **186 osób tj.4 %**

NAJSTARSZĄ MIESZKANKĄ GMINY JEST PANI **ROZALIA RÓJ** *URODZONA w 1903 R.*
NAJMŁODSZĄ /zgłoszoną w USC/- **JULIA KOZYRA z OSUCH** *URODZONA 3 MAJA 2001 R.*

ŚREDNIA ROCZNA TEMPERATURA POWIETRZA WYNOSI – **6,7°C.**
ŚREDNIA SUMA OPADÓW ROCZNYCH WYNOSI OK. **750 mm.**

GONIEC ŁUKOWEJ

NR 35
MAJ 2003
REJ "PR" 86
Cena 1zł

MIESIĘCZNIK KULTURALNO - OŚWIATOWY GMINY ŁUKOWA. NAKŁAD 150 EGZ.

POMNIK NA SZARAJÓWCE Z 1962 R.

DZIECI I KOBIETY SPALONE ŻYWCEM 60 LAT TEMU W SZARAJÓWCE. TA OKRUTNA ZBRODNIA NIGDY NIE POWINNA PÓJŚĆ W ZAPOMNIENIE (ZWŁASZCZA WŚRÓD MIESZKAŃCÓW NASZEJ GMINY)

Relacja naocznego świadka spalenia Szarajówki 18. 05. 1943 r. (nigdzie dotychczas niepublikowana) s.4
Artykuł prof. dr hab. Jerzego Markiewicza poświęcony pacyfikacji Szarajówki s. 2

NOWO OTWARTY
SKLEP HYDRAULICZNY
ŁUKOWA IV
PAWILON HANDLOWY
- WANNY - SEDESY
- ŻELWY - RURY
- SZTAŁTKI
- ARMATURA SANITARNA
CZYNNE CODZIENNIE
OD 8 " DO 16 "
W SOBOTY
OD 9 " DO 14 "
Tel. (096) 643 20 48
Tel. kom. 501 455 931

18 MAJA O GODZ. 17 ^{00} NA CMENTARZU W SZARAJÓWCE ODPRAWIONA ZOSTANIE MSZA ŚW. ZA POMORDOWANYCH MIESZKAŃCÓW TEJ WSI

W numerze między innymi:
1. Sesja Rady Gminy
2. konkurs czytelniczy dla dzieci z nagrodami
3. „Matka nasz i Królowa"

Wydanie specjalne!!!!!!

GONIEC ŁUKOWEJ

NR 55
STYCZEŃ 2005
REJ "PR" 86
Cena 5zł

SPIS NUMERÓW TELEFONÓW GMINY ŁUKOWA

WYDANIE OKOLICZNOŚCIOWE !

GONIEC ŁUKOWEJ

NR 63
MAJ 2006
REJ "PR" 86

MIESIĘCZNIK KULTURALNO – OŚWIATOWY GMINY ŁUKOWA. NAKŁAD 300 EGZ

UROCZYSTE NADANIE IMIENIA JANA PAWŁA II SZKOLE PODSTAWOWEJ w ŁUKOWEJ

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to kim jest, nie przez to, co ma, lecz przez to czym dzieli się z innymi".

Jan Paweł II

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

GODZ. 9.45
ZBIÓRKA PRZED KOŚCIOŁEM PARAFIALNYM W ŁUKOWEJ

GODZ. 10.00
MSZA ŚWIĘTA ORAZ UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU

GODZ. 11.30
PRZEMARSZ DO SZKOŁY
OTWARCIE UROCZYSTOŚCI I POWITANIE GOŚCI
PRZEKAZANIE SZTANDARU
POŚWIĘCENIE POPIERSIA JANA PAWŁA II
CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA
WYSTĄPIENIA OKOLICZNOŚCIOWE

GONIEC ŁUKOWEJ

NR 69
CZERWIEC 2007
REJ "PR" 86
Cena 2 zł

MIESIĘCZNIK KULTURALNO – OŚWIATOWY GMINY ŁUKOWA. NAKŁAD 250 EGZ

63. ROCZNICA BITWY PARTYZANCKIEJ NAD SOPOTEM

POD HONOROWYM PATRONATEM PREZYDENTA RP LECHA KACZYŃSKIEGO

PROGRAM UROCZYSTOŚCI
OSUCHY, 24.06.2007

9^{15} - zbiórka uczestników uroczystości patriotyczno – religijnej koło Domu Pamięci w Osuchach
9^{25} - okolicznościowa część artystyczna
10^{00} - otwarcie uroczystości
- meldunek zgodnie z ceremoniałem wojskowym
- powitanie gości
10^{15} - uroczysta Msza Św. za poległych w bitwie pod Osuchami
- nadanie odznaczeń Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego żyjącym żołnierzom AK – uczestnikom walk pod Osuchami
- wystąpienia gości
-wręczenie nagród finalistom VIII Powiatowego Konkursu o AK i BCh
- przemarsz na cmentarz partyzancki
- apel poległych i złożenie wieńców
- rekonstrukcja historyczna
-Koncert patriotyczny -
„Osuchy 2007" - występ Zespół „LUMEN" z Poznania

(koncert zrealizowano przy pomocy finansowej Województwa Lubelskiego)

W NUMERZE M. IN.

Biogramy żyjących żołnierzy AK walczących w zgrupowaniu mjr „Kalina" podczas akcji Wehrmachtu pod kryptonimem „Sturmwind II" w lasach Puszczy Solskiej

Udało nam się ustalić personalia 25 uczestników wydarzeń sprzed 63 lat. Mamy nadzieję, że w gronie żyjących jest ich więcej, dlatego prosimy o kontakt z redakcją naszego pisma:

tel. 084 687 40 60
e-mail: gokluk1@wp.pl
Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej
23-412 Łukowa

GONIEC ŁUKOWEJ

NR 88
grudzień 2010
REJ "PR" 86
Cena 2zł

MIESIĘCZNIK KULTURALNO – OŚWIATOWY GMINY ŁUKOWA. NAKŁAD 150 EGZ

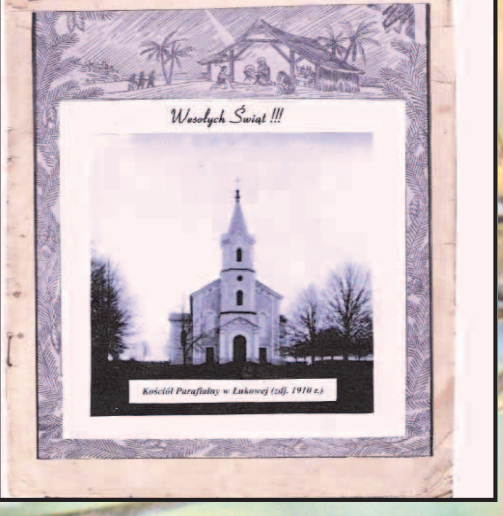

rok 10, nr 1(89) *10 LAT GOŃCA ŁUKOWEJ !!!* cena 2 zł

Goniec łukowej

Biuletyn Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej

JUBILEUSZ „GOŃCA ŁUKOWEJ"

Z okazji 10 rocznicy wydawania Gońca, pozostawiliśmy zapropnować czytelnikom nową szatę graficzną i nowy układ naszej gazety.

Mamy nadzieję, że przyjęte rozwiązania spotkają się z ich akceptacją.

Czekamy na wszelkie uwagi i zapraszamy do współredagowania naszej wspólnej gazety.

W bieżącym numerze

Mistrzynie powiatu w recznej 5
Dachówki szostackie 14
Łukowa we wspomnieniach Urszuli Koziol 17
Pomnik z motylkiem 22
Kim pan był imć panie Mieczniku? 24
Łukowskie nazwiska 27
Konkurs na zdjęcia 28

Drodzy Czytelnicy „Gońca" w tym roku mija 10 lat odkąd zaczęło ukazywać się nasze lokalne pismo.

Początkowo był to skromny miesięcznik zawierający kilka stron aktualności lokalnych, porad prawnych i wywiadów z ważnymi ludźmi naszej Gminy.

Z czasem wydawany był rzadziej, średnio raz na dwa miesiące ale w rozbudowanej formie.

Obecnie z reguły liczy on po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt stron. Bardzo dużo uwagi poświęca się w nim działalności kulturalnej Gminy, osiągnięciom miejscowych zespołów śpiewaczych, chórów i kół zainteresowań. Ukazują się cykliczne artykuły dotyczące sukcesów w nauce, sporcie i życia wewnętrznego szkół Gminy Łukowa. Poruszana jest także tematyka zdrowia i rozwoju fizycznego oraz psychicznego jak również kwestie ekologii. Gospodynie domowe mogą znaleźć ciekawe przepisy kulinarne, rolnicy szereg informacji przydatnych przy prowadzeniu gospodarstwa rolnego zwłaszcza w kwestiach dotyczących kontraktacji tytoniu i pozyskiwania dopłat.

Jednak istotą łukowskiego „Gońca" stało się przyblizanie naszym Czytelnikom tego skąd i dlaczego są tacy, jacy są. Najkrócej rzecz ujmując – chodzi o odkrywanie naszej wspólnej tożsamości. Tożsamości ważnej dla uświadomienia sobie historii i dziedzictwa naszej ziemi, ale ważnej również dla jej przyszłości i rozwoju.

Czy nam się udało?

Świadomi skromnych możliwości Redakcji, mamy jednak nadzieję, że tak. I że nadal przesłaniem „Gońca" będzie pogoń za łukowską tożsamością. Zgodnie ze słowami marszałka Piłsudskiego: „naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości".

To przesłanie mamy zamiar przynosić naszym czytelnikom przez następne wspólne lata.

Redakcja

rok 11, nr 1(94) *GONIEC ŁUKOWEJ* cena 3 zł

Goniec łukowej

Biuletyn Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej

Wiosna.
Czas kilku styczniowych i lutowych tygodni odpoczynku skończył się.
Przed Świętami Wielkanocnymi rozpoczynają się już intensywne prace polowe.
Jest w ludziach trochę strachu o jutro.

Dobrze, że ten czas lęku, niepewności możemy przeżyć w okresie zmartwychwstawania z naszego egoizmu, pogłębiania wiary i wiosennej, radosnej nadziei.

Oby ta Noc, zwana Wielką, obudziła w nas Miłość, a potem... na pewno zmartwychwstaniemy.

Wielu przepięknych przeżyć w gronie rodziny
życzy
Redakcja „Gońca Łukowej"

Wszystkim Mieszkańcom Gminy Łukowa i przybyłym Gościom życzymy radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego oraz Błogosławieństwa Bożego.

Zdrowia, spokoju, nadziei na lepsze jutro i wielu radosnych chwil spędzonych wspólnie przy rodzinnym stole.

Wójt Gminy Łukowa mgr inż. Stanisław Kozyra
Przewodniczący Rady Gminy mgr inż. Tadeusz Kraczek